



*Poezja
zastuchaniem w
mitosnej ciszy*

Agata Dębska

teksty i ilustracje

Tomik II

Wiersze zebrane

Lata 2008-2009

Spis treści

Dotykać 10

Ciepło miłości 11

Au fait 12

Ulice przeszłości 13

Zagubienie 14

Sekretny Ogród 15

Skarga do Pana Boga 16

[Gdziekolwiek jesteś 17](#)

[Zdarzyło się 18](#)

[Mnóstwo słów 19](#)

Nebia 20

Zmysły 21

Ciszą powracasz 22

Cud miłości... 23

[Spowiedź miłości 24](#)

Nieustający taniec 25

Bogdanka 26

De facto 27

[Jesienne tęsknoty 28](#)

Zapach jesieni 29

Epifania uczuć 30

Marzenia muślinem spowite 31

Ławeczka 32

Zapewne jest taka kraina 33

Nuta namiętności 34

Kiedyś, gdy... 35

Marzenia i sny 36

Kochałam być kochaną przez Ciebie... 37

W sercu zapisane... 38

Sonata na kształt fantazji 39

Niezwykły świat 40

Objąć Cię słowem, choćby na chwilę 41

Tam gdzie Ty 42

Deszczem perel 43

*** 44

Ciche marzenie 45

Miły Mój 46

Chciałabym 47

Nie powiem... 48

Wspomnij 49

Droga 50

Kiedy zaczyna padać deszcz 51

Nie mów już nic 52

***** 53**

Jeśli byłeś... 54

Całkiem przypadkiem 55

Ocean miłości 56

[Cierpienie u bram edenu 57](#)

Zapachem lip 58

***** 59**

... 60

Tęsknota serc 61

W kadrze 62

Kolysanka marzeń 63

[Odchodząc 64](#)

[Bursztynowy okruszek miłości 65](#)

Zasmucenie ... 66

[Zostań 67](#)

Świątynia pragnień 68

Nocą 69

List 70

Przed lustrem ciszy 71

Opuściłeś mnie w ciszy 72

Miłosna pieszczota 73

Najciszej 74

Mroczny pył 75

Plomień 76

Róża pustyni 77

Noc jak ze snu 78

***** 79**

Szkarłatna róża 80

Pięknem zmierzchu przybywasz 81

Chwile namiętności 82

Bez rozgłosu 83

Tak niewiele 84

Cisza nocy 85

Jesienny spacer 86

Dziękuję... 87

... 88

***** 89**

I Tylko lzy 90

Nie chcę 91

Blisko tęczy 92

***** 93**

Oni 94

Niepotrzebne lzy 95

Wiem... 96

Wszystko oddałam 97

Smutek 98

[Nie umiem 99](#)

Zapachem jesiennej mgły 100

Smak łez 101

***** 102**

Brzmienie serca 103

***** 104**

***** 105**

Dyskretnym milczeniem 106

Odcienie uczuć... 107

***** 108**

Kryształowa lza 109

***** 110**

***** 111**

Jak Cię zapomnieć 112

***** 113**

Wyrzeźbiony miłością 114

***** 115**

Na pięciolinii serc 116

Dźwięki 117

Żal 118

Taniec myśli 119

Słyszę Ciebie w sobie 120

Motyl 121

Sen 122

Przeznaczenie 123

Będę 124

Chcę stać z Tobą na szczycie góry 125

Przecież 126

Perły i gwiazdy 127

Serenada 128

Nie ma takiego smutku 129

***** 131**

Ty 132

Zwierciadło serca 133

[Ulotne marzenia 136](#)

[Jesień 137](#)

[Romans jesieni 138](#)

[Smak porannej rosy 139](#)

[Chciałam... 140](#)

[Anioł nadziei... 141](#)

[Łagodny deszcz... 142](#)

[Metamorfoza... 144](#)

[... 145](#)

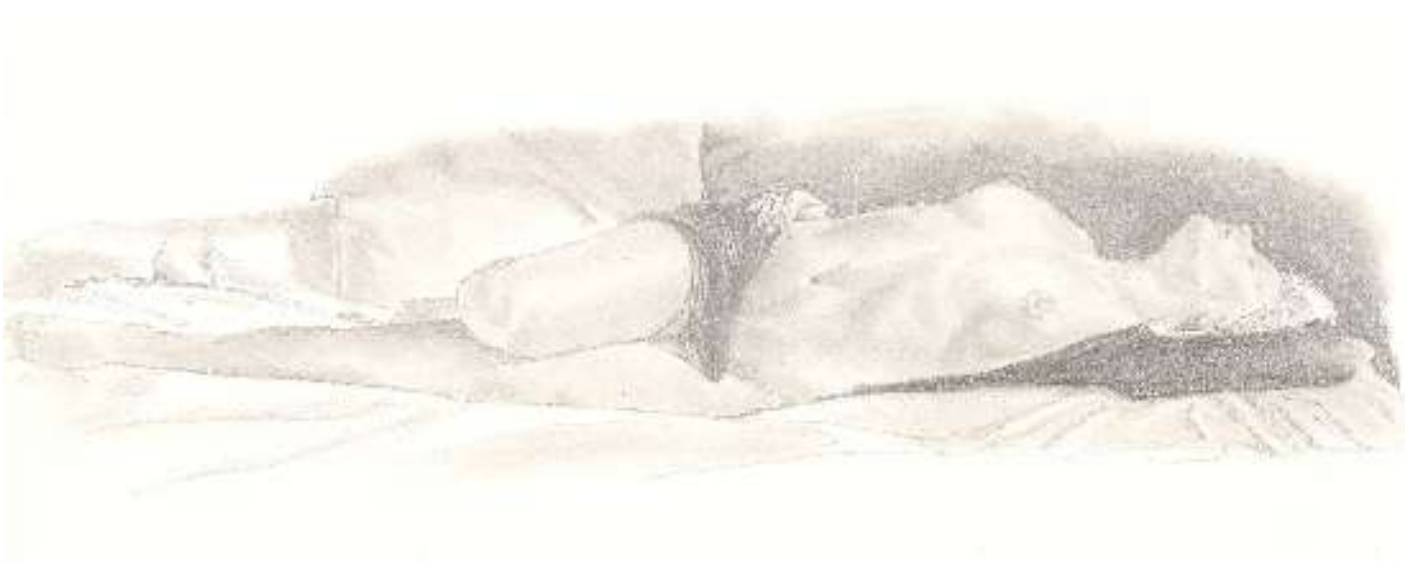
Dotykać

Dotykać słowami myśli marzenia
Gładzić czułością emocji tajemnice
Na wieki zatrzymać tamte wspomnienia
Ułamki sekund wespół przeżyte

Dotykać słowami doznań sekretnych
I pieścić zwiewnie, co w sercu pozostało
By nie starczyło nam lat świetlnych
Żeby na wieki się zachowało

Dotykaniem kwantowym namiętność uzdrowić
Wskrzesać wszystkie jej blaski przepiękne
I z głębin duszy pasje wydobyć
Świat w barwach milionach się rozpęknie

Dotykać muzyką zakamarków duszy
Natchnąć mądrością przepadłe marzenia
W ponadczasową krainę wyruszyć
Czekając momentu urzeczywistnienia



Ciepło miłości

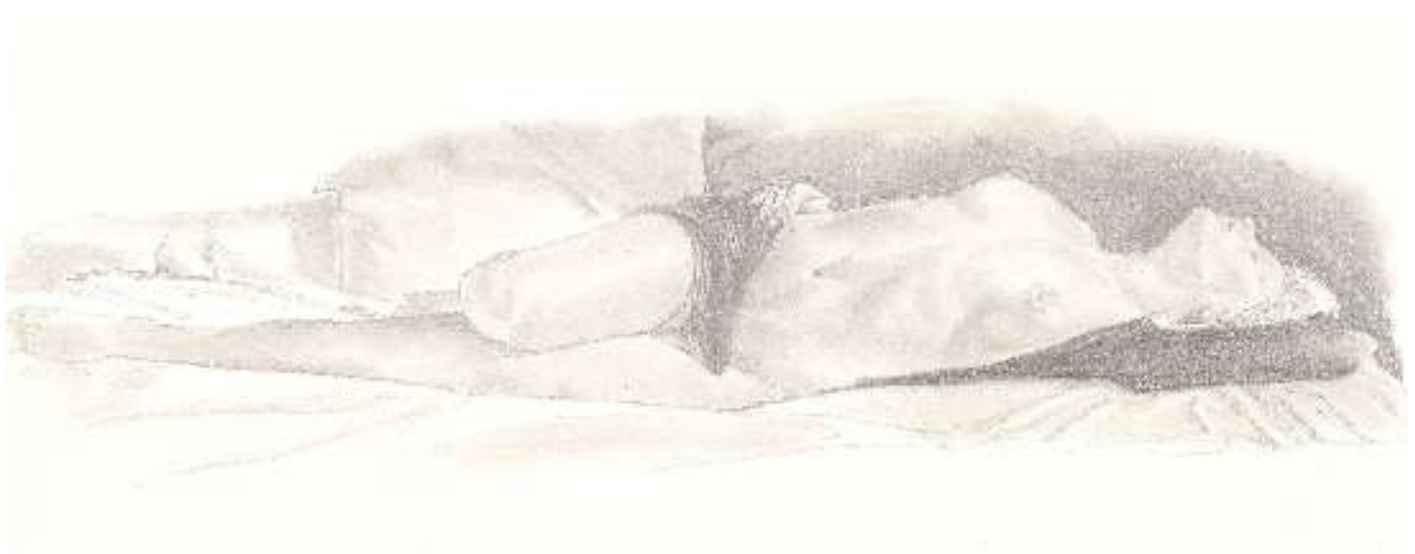
Noszę w sercu pejzaż Twoich oczu o wschodzie słońca
Gdy pada deszcz odnoszę wrażenie, że mnie dotykasz
Wywędrowałeś tak daleko ode mnie
Lecz ja ponownie chcę poczuć Cię w ramionach
Jesteś światełkiem w najciemniejsze godziny
Ty jeden dobrze znasz wrota do mojej duszy
Jesteś zbawieniem, kiedy upadam
Aniołem stróżem , gdy błędzę
Podtrzymujesz we mnie ciepło miłości
Przybywasz powiewem letniego wiatru
I delikatnie odchodzisz, pozostawiając mnie samą
Na powrót potrzebujemy siebie
By dowieść świata, jak głęboka jest nasza miłość
Wiele lat minęło od tamtych dni
Cofam się myślą do niepamiętnych chwil
Kiedy delikatny powiew namiętności owiewał Twoją twarz
Niby mój oddech, gdy dotykałam Twoich warg
A teraz, gdy krople deszczu spływają po Twoich policzkach
To tak jakbyś czuł moje łzy
Niech to wszystko wskrzesi w Tobie przekonanie
Jak głęboka jest moja miłość



Au fait

Niby gwiazda na bezkresnym niebie,
Narysowany anioł na kartce papieru
Ukazujesz mi pełnię istnienia
Czuję, że przenigdy nie będę osamotniona
Jak piosenka w moim sercu
Olejek pachnący na moich dłoniach
Już zawsze będę Cię czuć i kochać
Niezlomnie, niezwykle....dlaczego tak jest?
Nie potrafię sobie tego wytłumaczyć
Nie doświadczyłam tego nigdy wcześniej
Smagasz mój umysł wciąż od nowa
Czuję, to i nie potrafię tego opisać
Dostarczasz uczucie niczym życie
Wszystko staje się au fait

- au fait – fakt dokonany



Ulice przeszłości

Znów bląkam się samotnie przeszłości ulicami
Pomiędzy żywota nikłymi światł latarniami
Trotuarem wybrukowanym niepamięci granitem
Pośród miłości drzewami, a nieba kolorytem

Mijając nadziei zapomnianych kamienice
Mające intymne, sekretne tajemnice
Zmęczone, śpiące wspomnień ogrody
Z tajnymi miejscami i duchem pogody

Kiedy idę samotnie pośród ulic przeszłości
Strudzona stąpaniem w życia codzienności
Myśląc o tym co było i być może ongiś powróci
To serce mocniej bije i przestaję się smucić

Przechodząc promenadą minionej przeszłości
Gdzie anioł uśmiechem promiennym ugości
Brnąc przez krainę szczęścia wiecznego
Wierząc, że odzyskam serce kochanego



Zagubienie

Tej nocy odnalazłeś właśnie mnie
Poznałeś czym jest mądrość marzenia
Wiec nim rozkoszy cud przeminie
Pozwól chwili snuć nic marzenia

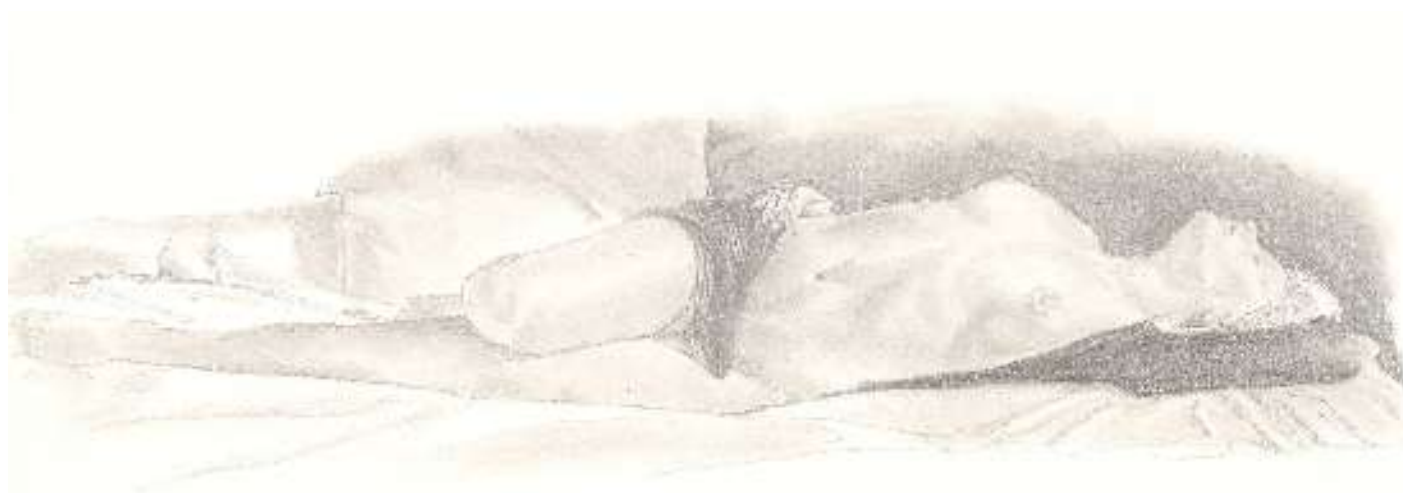
Nim minie tej nocy, cudowne słów brzmienie
Gwiazd połysk, wiatru podmuch przesłoni chmurami
Wydobądź w duszy schowane pragnienie
Zezwól by chwila ta trwała z nami

Błądzimy tej nocy wśród dróg samotnością
Skrrywając w sercach, psyche pożądania
Sycąc swe myśli magią bliskości
Wonią słów ciepłych i sercem drgania



Sekretny Ogród

Wpuszczę Cię do swojego sekretnego ogrodu
Kiedy przyjdiesz i zapukasz późną nocą
Dopuszczę Cię do swoich warg
Jeżeli słowa, które wymówisz będą właściwe
Jeśli zapłacisz należyłą cenę
Udostępnię Ci podwoje do mojej duszy
Lecz pamiętaj, że każdy ogród ma swoją tajemnicę
Którą gdzieś głęboko spoczywa
Przeszedłeś już tysiące mil
Więc poprowadzę Cię wąską dróżką
Poprowadzę tam, gdzie w powietrzu poczujesz czułość
Zezwolę podejść na tyle blisko
Żebyś wiedział, że ona tam istotnie jest
Spojrzę na Ciebie z uśmiechem
A mój wzrok powie Ci, że mam swój tajemny ogród
Ogród, w którym jest wszystko, czego pragniesz i chcesz
I pozostanie na zawsze tysiące mil od Ciebie



Skarga do Pana Boga

W takim razie napisz zażalenie do Boga
Że mnie tak bardzo pokochałeś
Teraz póki czas, gdy serca twoga
Kiedy swoją miłość mi podarowałeś

Usiądź w milczeniu nocy, w księżycu blasku
Weź odrobinę pyłu gwiazd i serca swego
Pisz długi memoriał, do dnia brzasku
Z petycją o spełnienie uczucia Twojego

Gdy przedświt promieniem słońca Cię przywita
Prędko wyślij swój list do królestwa niebieskiego
Być może Pan Bóg w skupieniu go przeczyta
Przychyli się do spełnienia szczęścia wymarzonego



Gdziekolwiek jesteś

W dotyku niebios, Twe serce gdzieś płonie
W pieszczocie niebios, majączy Twój blask
W czeluści morza poczuję Twój oddech
W otchłani morza odnajdę Twój smak

W błogości raju usiądę wśród kwiatów
W rozkoszy edenu tak powoli płynie czas
W krainie marzeń zanurzę się cała
W smutku skąpana usłyszę Twój szept

W spokoju podejdę do skraju przepaści
W milczeniu popatrzę w rozległą dal
W mym sercu, być może uczuciem zagościsz
W mych oczach zabłyśnie miłości żar



Zdarzyło się

Było już wszystko
Upadki i wzloty
Gorące uczucia
Bezdźwięczne tęsknoty

Zdarzyło się wszystko
Serca wartkie drżenie
Miłość w Twoich oczach
Dotyk, uniesienie

Było już wszystko
Uczucie nam dało
Pozwoliło kochać
Ze snu wyrwało



Mnóstwo słów

Tyle bym wierszy o Tobie mogła napisać,
Aż dzień się stanie, a potem cisza
Potoki będą szumiały bezgłośnie
A ptaki nucić Twe imię radośnie

Będę Cię wychwalać anielskie loże
Rozbłyszną swym czarem niezliczone zorze
Gwiazdy w królestwie niebieskim światłością zabłyszczą
Strumienie doznań uczuciem ożywczym trysną

A kiedy ustanie Twoje całe umiłowanie
Kiedy już zapomnisz o mnie, nic się nie ostanie
Zgubi mnie w pamięci sympatia Twoja
W sercu się zachowa tylko miłość moją



Nebia

Majową nocą wonną jeszcze pachnie dzień
Mgła poranna ze snu przemilego się budzi
Słońce ją wita namiętym muśnięciem warg
Ażeby wyznać uczucie swoje, wielce się trudzi

Brzaskiem delikatnie batystu jej sukni dotyka
Ciepłym serca szepce z czułością do ucha
Powiewem wiatru muska włosów kosmyk
Bezgłosem łąki zielonej myśli jej słucho

Rozgrzewa ją miłością swoją gorącą
Lecz ona raptem zbladła i posmutniała
Zamiast się cieszyć Słońca czuciem
W ciepłych ramionach jego skonała



Zmysły

Patrząc w moje oczy
Dostrzegasz część nieba
Całe życie miłość świeci
Mieni się kolorami
I lśni blaskiem dla nas
Miłość jest jak tęcza
Unosi się wysoko w niebo
I opada ku ziemi
Kiedy zobaczysz tęczę na niebie
Wiedz, że nigdy więcej nie będziesz płakać
Bo ona zjawia się po deszczu w słońcu
I szczęście zawita zamiast łez ...



Ciszą powracasz

Powracasz Ty do mnie ciszą o poranka brzasku
Jasnym promieniem słońca na stalowym niebie
Ta cisza jak łza, kropla wody na rozgrzanym piasku
Milczenie oddala nas tak bardzo od siebie
Wiem, że nie trzeba wielu słów, bo one ranić mogą
Wypełniając duszę pustką i łez cienkimi strużkami
Ta cichość zaczyna przepelniać mnie twogą
Lecz Anioł stróż otacza rozum swoimi skrzydłami



Cud miłości...

Chciałabym przywołać gwiazdy
By zstąpiły z nieboskłonu
Chciałabym żyć dniem
Który nigdy nie skona
Kiedy patrzę na Ciebie
W świecie kłamstw
Ty jesteś prawdą
Ile żalu
Próbujesz skryć
W świecie wyobraźni,
Który ukrywa twoje pragnienia
I ociera twoje łzy
A może właśnie cud miłości
Zakończy twoje cierpienie
Gdy znów znajdzie się na Twojej drodze



Spowiedź miłości

Nakreślę do Ciebie kilka słów miłości
Nim dzień po nocy jawi się świtaniem
Urzekająco wymaluje sercem namiętności
Twój portret...blask oczu i usta kochane

I kiedy rankiem uchylisz powieki
A postać moja naga w Ciebie wtulona
Cichutko wyszeptasz...kocham Cię na wieki
Wdzięczna za Twa miłość wezmę Cię w ramiona

Zanurzę się łagodnie w ciepło Twego ciała
Dotyku aksamitem, w ust miękkich purpurze
Złakniona Twej miłości oddam Ci się cała
Dojrzysz me odbicie w oczach mych lazurze



Nieustający taniec

Zatańczyć bosą poranną rosą
Pomiędzy ciszą zamglonych łąk
Wirować w tańcu stopą bosą
Wyczuć na biodrach dotyk Twoich rąk

Odtńczyć radośnie sambę miłości
W poszumie lasu, na kobiercu mchu
Czuć niespodziany napływ czułości
W nozdrzach mieć zniewalający zapach bzu

Tańczyć miękko mambo w kroplach deszczu
Niechaj zaszkłą się w oczach szczęścia łzy
Płasać w rytmie cza-cza poczuć fale dreszczu
Trwać nieustająco w ciepłym uścisku, tylko ja i Ty



Bogdanka

Stąpiła łagodnie, spokojnym Barwnym Wzgórzem Snu
Szła po przepięknie kwitnącej połoninie marzenia
Pośród zieleni traw, pieszczonych miękko powiewem losu
Wśród umiłowania szmeru drzew , śpiewu ptaków

Malownicze wzniesienie snu roztaczało tego lata woń bajeczną
Kroczyła tak niezmordowanie podziwiając czar sennej krainy
Słońce ustąpiło miejsca Księżycowi, przywołując gwiazdy
Aby te poprowadziły ją jasną promenadą mlecznej drogi szczęścia

Wieczorny wietrzyk zdawał się szeptać do ucha „kocham”
Pragnął by powiedziała... przygarnij mnie i powiedź, że będziesz tęsknił
Kiedy mnie już tu nie będzie...kiedyś kiedy nastanie dzień
Gdy będziesz sama i smutna, wtedy o mnie wspomnisz

Więc wtul się we mnie i zaśnij teraz w moich ramionach
Śnij błogo, aż odnajdą Cię wczesne promienie słońca
A poranek okryje Cię delikatnym, czułym tiulem ukochania
Odbierając mi Ciebie...
Byś mogła ofiarować siebie ludziom, tym którzy Cię potrzebują
Pragną, czekając najpiękniejszej miłości

Zaś ja ciepły wieczorny wietrzyk, znów będę wyglądać
Aż powrócisz do mnie spokojnym Barwnym Wzgórzem Snu
I szepnę Ci wtedy do ucha...
Tęskniłem, kiedy Cię tu nie było....



De facto

I odnalazłam Cię w barwach jesieni
U schyłku dnia się pojawiłeś
Tak długo kazałeś na siebie czekać
De facto zawsze byłeś...

Wrześniową nocą przyszedłeś
Mgła unosila się i opadała
Łagodnie kłębiąc się między latarniami
W zziębniętą ziemię zwiewnie wnikała

I delikatnie się tuliła do warg, policzków
Jakby kochanka czułości spragniona
Oplatając miękko chyłkiem
Nagie i drżące wzruszeniem ramiona

Zafalowała liściem jesiennym
Radością dnia, serca szlochaniem
Płacząc ciężkimi kroplami deszczu
Gorącym serca dygotaniem



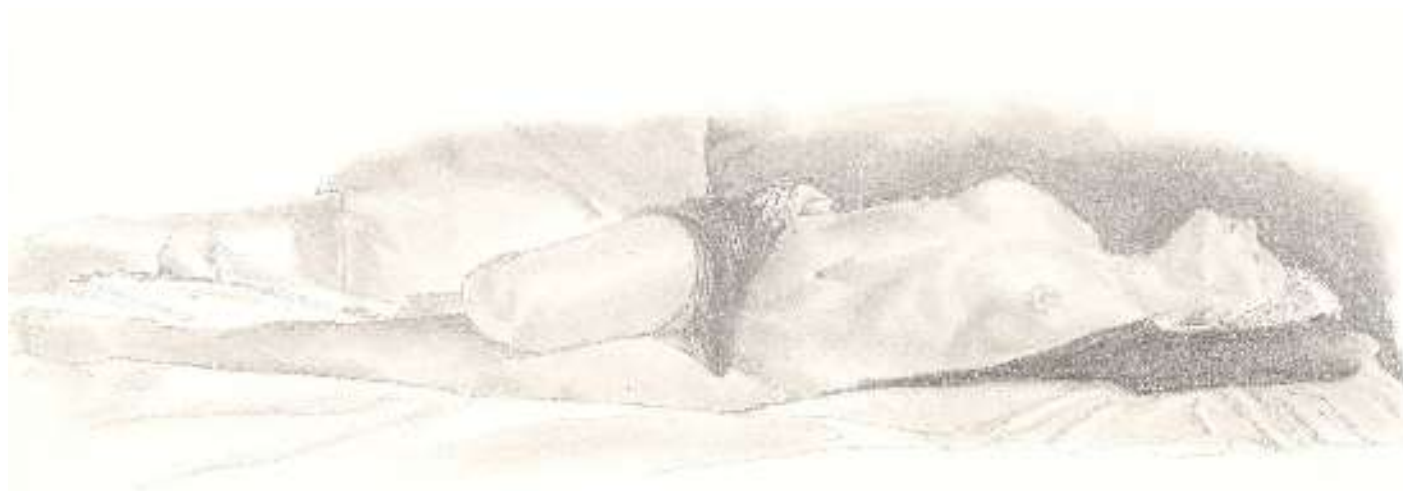
Jesienne tęsknoty

Marzę o Tobie jesiennie
Za Tobą tak wielce odległym
Szukam Cię w nocy ciemnej
W oddali półmierzch i chłód

Na nowo chcę Twej miłości majowej
Aromatycznej białej konwalii kwiatem
Mimo że jesteś dziś, gdzieś daleko
Na zawsze będziesz mym całym Światem

Stęskniona ramion Twoich uścisku
Ust ciepłych, całowaniem obrzmiałych
Uciezką moją jesteś, wszystkim
Przebywam duchem z Tobą całym

Bez końca śnię o Tobie nocą senną
Gdy księżyc jasno mieni się blaskiem
Miłością jesteś ulotnie zwiewną



Zapach jesieni

Za oknem majaczy jesień samotna
Złoty chryzantem nadeszło trwanie
Pogoda już taka dżdżysta i słotna
Listków tęczowych lekkie pląsanie

Wokół pachnie jesienią złocistą
Świerszcz na polanie występów mniej daje
Wrzosa splecione babim latem
Czerwienią płoną już buków gaje

Słońce już lato pożegnało
Klon zgubił ostatnie listowie
Z zwiewnym podmuchem jesiennego wiatru
Sucho szeleści leśne sitowie

Mgła też rosą łąki przykrywa
Pękają kasztana poźółkle łupiny
Tak szybko przeszło lato
A my jesiennie sobie marzymy

Wprawdzie jesień zsyła zasmucenie
Czasem nawet serce zaciemni
A ja kocham zanurzyć się czasem
W tej nostalgii i smutku jesieni



Epifania uczuć

Miłości potokiem, pełnym uroków
Przezrytym uśmiechem, cichym spojrzeniem
Wkradła się w serca nasze skromne progi
Wdarła się tak niepostrzeżenie

Niewinnym powabem piękna,
Tkliwością słowa, cichym milczeniem
Zjawiła się w naszych skromnych progach
Konwalii ujmującym tchnieniem

Ptasich skrzydeł trzepotem
Miłości serca okruszyną
Najczulszym marzen rozmysłem
Serca biciem ostrym, tęsknoty krztyną



Marzenia muślinem spowite

Scałowałam myślą , ust twoich purpurę
Ręce drżące marzeniem, ramion dotykały
Wargi rozpalone spijały oczu smutek
A łzy tęsknoty od nowa wzbierały

Scałowałam myślą, oczu zasmucenie
Dłońmi dotykałam włosów miękkości
Usta wymawiały miłości tajnie słowa
Szukając oznaki maleńkiej czułości

Marzenie muślinem czaru okryło
Dusze w szczęściu skapane
I niespodzianie zrobiło się ciepło w sercu
W lawinie myśli sekrety schowane...



Ławeczka

Samotna ławeczka, smutna wśród drzew stała
Wiatr lekko ją muskał, jesień do niej wzdychała
Listki na niej spoczęły, podróżą zmęczone
A ona nie chciała by nadszedł jej koniec

I tak stała wolna, przez nikogo niechciana
Tak dalece smutna, coraz bardziej sama
Śpiesznie czas uciekał, ona nadal trwała
W końcu śnieg ją przysypał, zima ukochała

Nastala wiosna, ptaki w głos śpiewały
Zakochani co rusz na niej przysiadali
Słońce swym promykiem, taktownie muskało
Ona chciała więcej, wciąż było jej mało

Nareszcie poczuła się taka szczęśliwa
Pośród trelu ptaków i zapachów wiosny
Dzięki swym doznaniom nie była już sama
Przestała być odosobniona, czuła się kochana...



Zapewne jest taka kraina

Jest taka wierszy kraina
Ciepłych, bezchmurnych zmierzchów
Zamglonych górskich szczytów
Miłością natchnionych wieszczów

Jest taka wierszy kraina
Odległa, a jednak sercu bliska
W której poeta duszą spisuje
Słowa szlachetne, godne mistrza

Jest taka wierszy kraina
Kraina wiatru we włosach
Tam anioł przyciska do serca kobietę
Wichrowe wzgórze topiąc we wrzosach

Jest taka wierszy kraina
Gdzie mrok nie rozsiewa cieni
Konie galopem pędzą przed siebie
Zapewne jest gdzieś na ziemi



Nuta namiętności

Dniami i nocami nadziei blaskiem jesteś
Krztyną miłości niesioną na wietrze
Uczuciem muskającym z lekka zboża kłosa
Wiatrem co łagodnie się wplata w moje miękkie włosy

Głośnym biciem serca, gdy poranek świta
Gwiazdą połyskującą na śpiącym już niebie
Sennym szmerem potoku, co pobrzmiwa w dali
Czarującym kwieciem ogrodowej dalii

Uśmiechem anioła, gdy w sercem żal miota
Ptasim szczebiotaniem w zwieńczeniu drzew
Po policzku płynącą szczęścia słoną łzą
Nad płomieniem świecy namiętności ćmą



Kiedyś, gdy...

Jeśli kiedyś Cię kochać zapomniała
Jeśli żyć będziesz gdzieś daleko stąd
Niechaj Ci o tym wyszumiają drzewa
Niech list w butelce poniesie morski prąd

A gdyby me serce, kiedyś kochać Cię przestało
Mój szept wyczytasz w poszumie oceanu fal
Dosłyszysz go w szeleście trzciny
Wówczas marzenia swoje spal

Gdy zgasną w mym sercu miłości promienie
Odbierzesz je wtenczas z mych ciepłych rąk
Popłyną uroczej myśli okruszynką
Ujrzysz je w purpurze róży stulonej w pąk

Wiec gdybym kiedyś kochać Cię przestała
Ktoś inny Cię w miłości owinie miękkimi szal
Wyśniesz me odejście chwilą zapomnienia
Przekreśl w swej pamięci mej miłości żar



Marzenia i sny

Podaruj mi dzisiaj marzenia i sny
Miłością za nie szaloną odpłacę
Daruj słodki uśmiech i słone łzy
Pozwól ufać, że kiedyś Cię zobaczę

Wyrzeźbię w sercu uczucia ciepły ślad
W pucharze wina jutra dni odnajdę
Myślą wymaluję barwnie cały świat
Sercem gorącym Ciebie przygarnę

Wepnę we włosy księżycy srebrny blask
A ty śnij boskie sny i zanurz się w noc bezgwiezdną
Kiedy znowu odezwie się świetlisty brzask
Zostaniesz tylko myślą zwiewną



Kochałam być kochaną przez Ciebie...

Był czas, dni, minuty, sekundy...
Kochałam być kochaną przez Ciebie
Zmieniałeś moje życie tak cierpliwie
Odmieniałeś je w coś prawdziwego, dobrego...
Są pytania, na które ciężko odnaleźć odpowiedź
Olśniłeś mnie swoją miłością
Jak promień słońca oślepia wiosenny strumień
Musiałam zamykać oczy, by je uchronić, przed blaskiem
Chwyć znowu za dłoń i poprowadzić daleko stąd
Pozwól dać wiarę, że...
...kiedy mnie dotykasz ja mogę dotknąć Ciebie
Poznając, że sen staje się jawą
Kocham być kochaną, potrzebuję być kochaną
Kocham być kochaną przez Ciebie



W sercu zapisane...

W skarbnicy retrospekcji skryte przeszłe dni
Sekundy tych wspomnień tak Ciebie spragnione
Żarliwa namiętność w sercu trwale ćmi
Bez końca noce pieszczot płomiennych łakome

W oczach wciąż bijących miłości ciepłym lśnieniem
W diariuszu serca dozgonnie zapisane
Uczucie przepiękne, bez końca powraca
Pejzażem wiosennym namalowane

Pomimo, iż życie tak chyżo umyka,
To nagle uczucie ciągle w duszy drzemie
Marzeniem, tęsknotą wciąż do nas wraca
Przynosząc zakochanie, zsyłając nadzieję



Sonata na kształt fantazji

Zagrała cisza na strunach pajęczyny w fortepianie
Odbiła się światłem księżycy w spokojnej, gładkiej tafli jeziora
Śpiewem ptaków, szelestem liści, przebiegały nuty po pięciolinii
Sonatą Księżycową, miłością muzyki wypowiedziane słowa
Noc była poza czasem, a cisza wciąż pięknem grała
Muzyki ukojeniem, lekiem na cierpiącą duszę, na zranione serce
Klawiaturą fortepianu ciepło serca, uczuciem duszy w melodie zmieniała
Delikatną pieśczęcią dłoni, biel i czerń klawiszy czułością muskała
Płynęła melodia rwącym strumieniem akompaniamentem brzmienia
Przeobrażając się w piękne, kolorowe motyle fruujące w świetle dźwięku
Unosząc się w przestrzeń ciepłym wiatrem co otula każdą myśl
A cisza krzykiem nocy i gwiazdym pyłem bez końca grała
Tęskną rosą smutnych półtonów, perły łez obnażone i wylewała



Niezwykły świat

W Tobie zakłęłam dziś cały świat
Czułość słów i smutek bez dna
Oczy łąką lśniącą i wargi nieznane
I Twoją bliskość niezbędną tak
Niech w cieniu serca przy mnie pozostanie
Na wieki niech nieustająco trwa
Wywróżę Twą przyszłość ze światła gwiazd
Diamentem deszczu rozrzucę na trawie
Odnajdę przeszłość nocą pośród śpiących miast
Odbije półcieniem marzenia na stawie
W samotną wyspę siebie przemienię
Byś będąc rozbitkiem znalazł tam schronienie

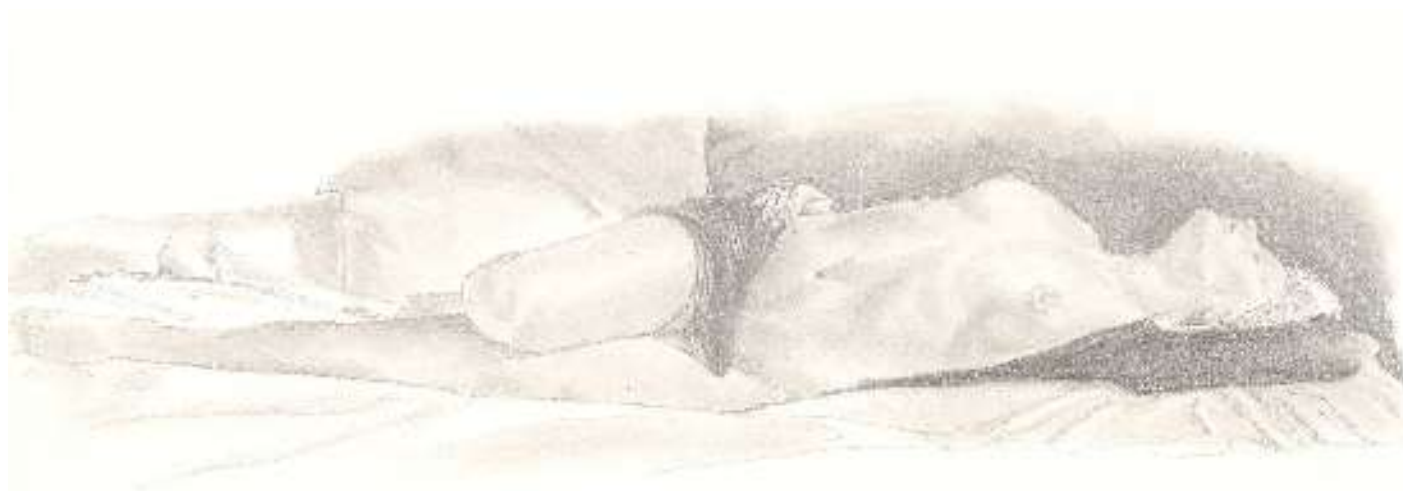


Objąć Cię słowem, choćby na chwilę

A kiedy wiatru powiewem się stanę
Wplotę się w Twoje włosy bladym świtem
Dogonię Twego cienia na ziemi odbicie
Obejmę mocno Cię zachwytem

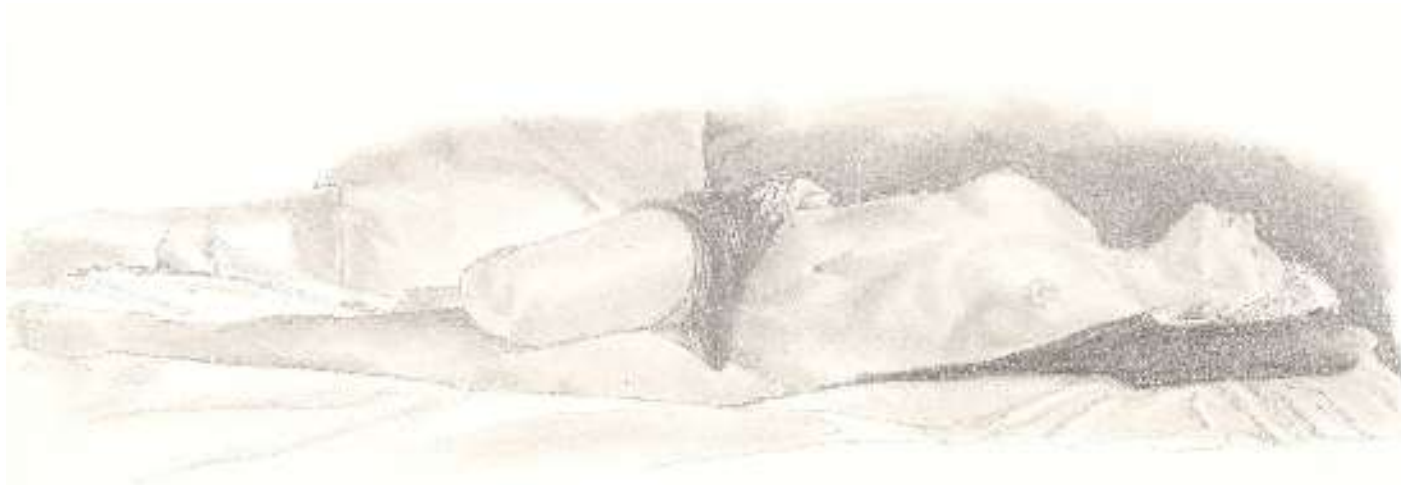
Jeślibym w chmurę się zamieniła
Burzową, ciemną, pełną kropli deszczu
To Ci naszyjnik moich łez podrzucę
Byś nie doświadczył zimna dreszczu

Kiedys gdy w ogień się zmienię
Otulę Cię ciepła swojego kaszmirem
Płomyk uczucia w twym sercu rozniecę
Obejmę Cię słowem choć na krótką chwilę



Tam gdzie Ty

Na zawsze będę tam gdzie ty
Będę przy Tobie, gdy odejdiesz
Wypatrywać oczy będę co dnia
Sercem rozdartym w pół
Wciąż czekać na Ciebie tu będę
Ocean myśli rozdziela nas
Powoli wszystko traci sens
Głos w sercu słyszę Twój, lecz
To nie ukoi żalu duszy mej
Pewnością życia, życia tchem
Smakuję każdy kolejny dzień
Widząc Twój uśmiech i tuląc łzy
...więc będę kochać Cię po cichu
Bez słów namiętnych, miłości wyznania
Będę Cię kochać muzyki pięknem
Liści na wietrze cichutkim drganiem



Deszczem perel

Kochałam Cię, Kocham i Kochać Cię będę
Od zmierzchu mrocznego, po szafranowego słońca zaranie
Miłować będę, gdy noc gwiazdy lśniące wypełnią
Kiedy księżyc mgłą zasnuty, skryje się gdzieś nad ranem

Ujawnię Ci jak postrzegać pięknem uczucie
Nauczę smakować zmysłowym wyznaniem
Uczynię by serce miłością się zatliło
I nie wzbraniało się już przed zakochaniem

I smutek Twoich oczu dziś w radość zamienię
Te krople łez nie wyłobią już żadnej bólu skały
Ażebyś szczęście mógł odnaleźć wśród traw zieleni
Deszczem perel opadnie jaśminowo-białym...



Księżyc sennym blaskiem
Noc gwiazdy otuliła
Ktoś, kogoś, gdzieś pokochał
Poezjo moja miła...

Mgła płacze się wokół gałęzi
Tęsknotą wiatru duszę przeszywa
Strumień coś szepcze elfom do ucha
Ktoś swoją miłość na nowo przeżywa

Łza smutku bezdźwięcznie po policzku spływała
Oczu lazur skrywając za batystu welonem
W kąciku ust się na krótko cichy port odnalazła
Nie chcąc stoczyć się na serce w miłości zagubione

A ja z poezją chcę być szczęśliwa
Kosztować w niej zawarte, przecudne chwile
I zatrzymany czas w harmonijnych słowach
I w okamgnieniu poczuć się motylem



Ciche marzenie

Jesteś Ty dla mnie tylko marzeniem
Schowanym w myśli pogodnym rajem
Pyłkiem miłości ukrytym w sercu
Wonią konwalii leśnej w maju

Pogodą tchnienia we mnie obecną
Smutkiem, radością i zagubieniem
Poruszasz w sercu najczulsze miejsca
Miłości jesteś, cichym pragnieniem



Miły Mój

Twe każde ciepłe słowo we mnie mieszka
Wciąż jeszcze naszą muzyką we mnie brzmi
Zniknąłeś nagle z moich oczu
Odszedłeś z najpiękniejszych dni

Że Kocham Ciebie, wiedzą o tym drzewa,
Bo wyszeptalam im to w sekrecie
Że Kocham Ciebie każdym serca tchnieniem
Tak jak nikogo, dotąd na świecie

Więc przyłgnij płomieniem do mego ciała
Niech deszcz pocałunków dotknie skóry wonnej
I krew wichrem uczuć, niechaj wzburzy się cała
Przytul się mocno do mnie bezbronnej

Przeto obejmij mnie i pokochaj
Bo rozkosz wyciąga do Ciebie ramiona
I nie nastąpi już chwila spotkania
Miłość nasza przed świtem skona



Chciałabym

Tak bardzo chciałabym być gwiazdą na niebie
Czuć jak na mnie patrzysz każdej nocy
...ale nie jestem

Tak bardzo chciałabym być cieniem
Dawać Ci schronienie w upalny dzień
...ale nie jestem

Tak bardzo chciałabym być płomieniem
Aby czuć ciepło w Twoim sercu
...ale nie jestem

Tak bardzo chciałabym szklanka wody
By móc gasić Twoje pragnienia
...ale nie jestem

Tak bardzo chciałabym być świtem
By móc patrzeć jak się budzisz każdego ranka
...ale nie jestem

Tak bardzo chciałabym być kieliszkiem wina
By móc delikatnie dotykać Twoich warg
...ale nie jestem

Tak bardzo chciałabym być deszczem,
By móc pieścić twoje policzki
...ale nie jestem

A wiesz czego chciałabym najbardziej?
Byś był teraz blisko
ale nie jesteś...



Nie powiem...

Nie powiem żegnaj, lecz dowidzenia,
Wśród prawd ukrytych, pośród życia cienia
Zmieniłeś mój świat w zamyślenie
Cichej miłości dotkliwe westchnienie

Jednym słowem, szeptem, skinieniem,
Jednym powiek łagodnym drgnieniem
Bez dotyku dłoni, bez ciał uniesienia
Przeniósłeś mnie do krainy zapomnienia

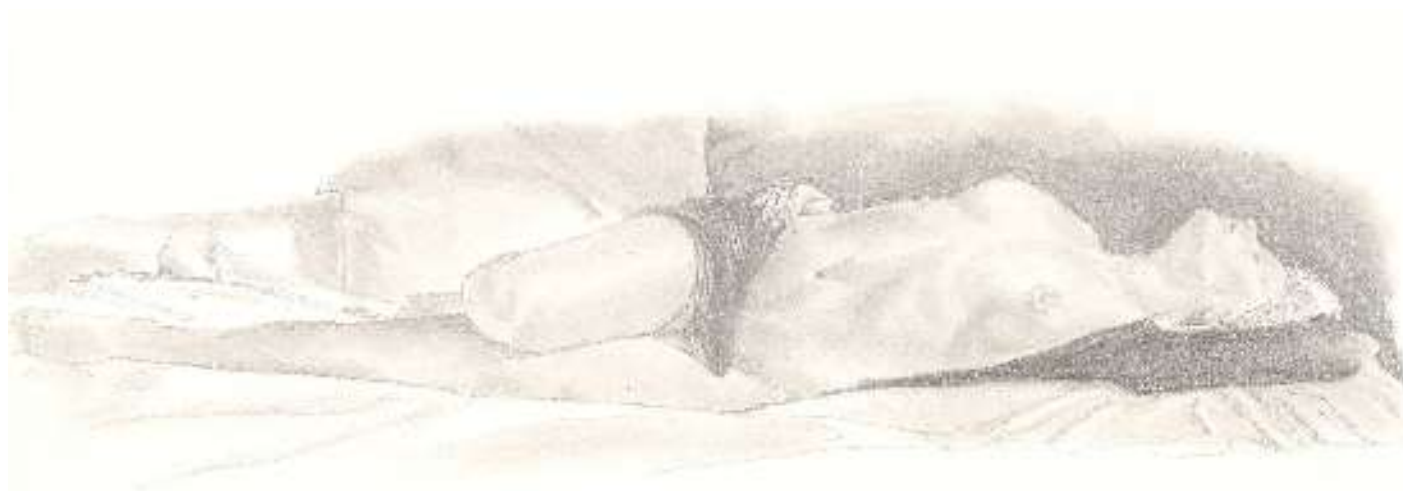


Wspomnij

Gdy opanuje Cię kiedyś tęsknota
Wróć myślą do razem spędzonych chwil
Przypomnij sobie mą miłość czystą
Jak płomień kochania w duszy się tlił

Każda minuta spędzona z Tobą
Żarem serce we mnie rozgrzewała
Teraz mi radość jednym słowem odebrałeś
I tylko pustka w nim pozostała

Cudne marzenia gdzieś się rozwiały
Bo kiedyś musi się skończyć czarowny sen
W mych smutnych oczach łzy pozostały
Marzenia rankiem przysłonił cień

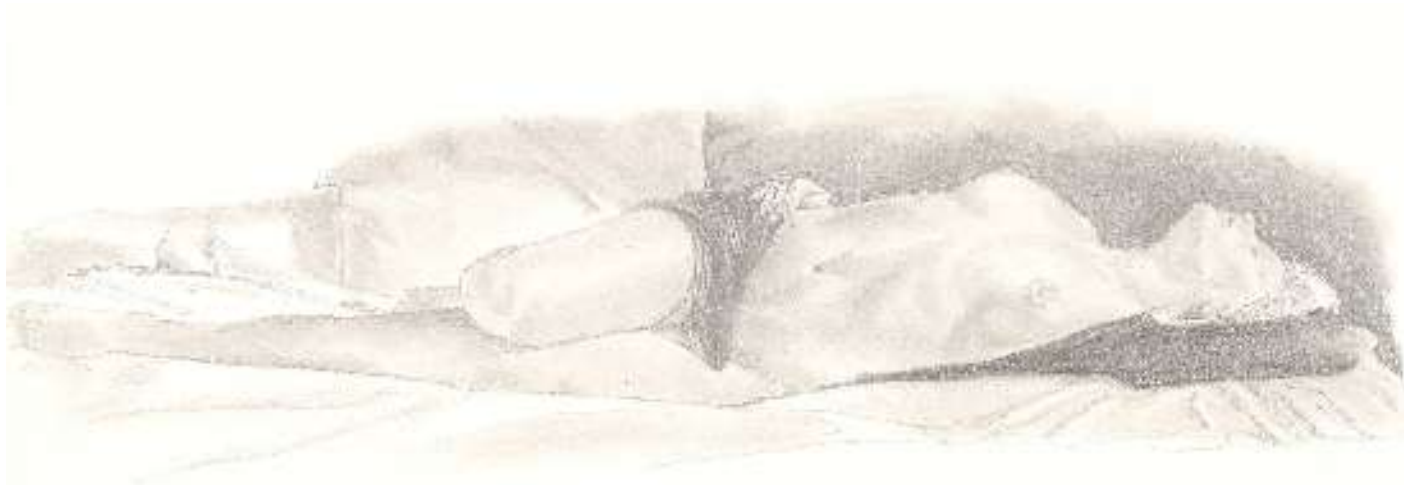


Droga

Kiedy przytulą Cię moje sny
Karminowych róż ramieniem
Nie bój się kochać mocno mnie
I otul mnie swoim pragnieniem

A kiedy przyjdzie już ten czas,
Gdy odejść będziesz musiał
Miłość nie będzie drogowskazem.
Sam będziesz w drogę ruszał

Gdzieś tam ponad tęczę wysoko
Pośród marzeń, o których marzyłeś
Wśród chmur niebieskich w jasności dnia
Wspomnij, że kiedyś tam ze mną byłeś...



Kiedy zaczyna padać deszcz

Trwanie mija tak szybko
Musisz marzyć, by się trzymać
Wszystkie moje sny o miłości
Zaczynają zmieniać się w rzeczywistość
Wierzę, że wszystkie sny będą trwać bez końca
Kiedy deszcz zaczyna padać
Jesteś moją tęczą na niebie
Złapię Cię gdy upadniesz
Nigdy nie musisz pytać dlaczego
I kiedy deszcz zaczyna padać
Będę słońcem Twego życia
Nawet jeśli słońce się skryje
Wciąż można widzieć światło
Które jaśniej dla mnie



Nie mów już nic

Nawet już nie chcesz dać mi nadziei cienia
Słów cichych, skrytych przed całym światem
Wzbranasz się ze mną dzielić cierpienia
W miłości rozkwitnąć, pięknym wonnym kwiatem

Ty pozwoliłeś się zbliżyć do siebie
Wsluchać się jak bije serca Twego dzwon
Być zawsze wtedy, gdy byłeś w potrzebie
I zakotwiczyć się w życia Twego toń

I odrzuciłeś w końcu serce uczuciem przepojone
Mówiąc:... nie umiem tak nadal żyć
Zapomnij mnie, wszystko skończone
Zapomnij i nie mów już więcej zupełnie nic

Wiec dobrze, więcej już nic nie powiem
Niechże tęsknota w zaciszu myśli śpi
I tylko czasem pisanym słowem
O mojej przypomni miłości Ci



Komuż mam mówić o swoim cierpieniu
W głowie się kłębią myśli smutnych roje
Kto mi pomoże, da chęć do żywota
Kiedy Ty nie chcesz miłości mojej

Wśród tylu ludzi na świecie całym
Dlaczego pokochać musiałam Ciebie właśnie?
Czy serce, którego kochać nie chciałeś
W swoim pragnieniu kiedyś zgaśnie?



Jeśli byłeś...

Jeśli byłeś prawdziwy, to wróć do mnie bez słów
Oddam Ci za to wszystko, co dać mogę
Noc roztacza woń, tchnieniem tęsknoty snów
Nieboskłon się stroi w gwiazdy złote

A ja marzę w tę noc pustą, pełną mlecznej mgły
By iść ku Tobie w diamentowym świetle księżyca
Zdołać powstrzymać zasmucenia cierpkie ły
By znów uśmiechem zapłonęły lica

Wsluchać się w świerszczy skrzypcowe granie
Po rosie biec bosy, gdy świt nastanie
Móc ucałować usta Twe kochane
Gdy słowik swym trelem, zbudzi Cię nad ranem



Całkiem przypadkiem

Spotkali się po latach przypadkiem
Pośród zgiełku, codzienności dnia
On skradł jej serce ukradkiem
Tak w życiu bywa...baa

Bo wprawdzie dawniej się znali
Lecz ich drogi nigdy nie zeszły się
To teraz się pokochali
Pomiędzy ciszą dnia, a marzeń snem

Dziś już zniknęły marzenia
Pozostał tylko nikły po nim ślad
C'est la vie nic się nie zmienia
Tak nieprawdziwy jest ten świat



Ocean miłości

O oceanie miłości, wlewasz się w przestrzeń serca mego
Poruszasz delikatnie w nim piaski namiętności i pragnienia
Falami gwałtownych uczuć szczęście zsyłasz niepoohamowanie
Smagasz wiatrami żądz, płynąc do wysp spełnienia
O oceanie miłości, ty jesteś moim morzem samotności
I zbłądziłam jak dziecko wśród powodzi świata
I utonęłam w oceanie miłości



Cierpienie u bram edenu

Swego czasu wierzyłam,
Że w każdym człowieku
Można dojrzeć ziarenko dobra
Aż do momentu kiedy spotkałam Ciebie
Pojawiłeś się, nie wiadomo skąd
Wniknąłeś w moje serce i duszę
A potem rozpułyłeś się we mgle
Ludzie mówią, że są słowa
Na które warto czekać całe życie
Że poprowadzą Cię do bram edenu
Czekałam, przyszły i do mnie
Piękne i ciepłe dwa słowa
Uwierzyłam w nie, zaufałam
Ale szybko się okazało,
Że są tylko literami alfabetu
Ułożonymi w pewien ciąg
I zamiast przynieść szczęście
Przyniosły tylko ból i cierpienie
I ten ból w sercu zostanie.



Zapachem lip

Złociste lipy tak pachną czerwcowo
Nocą łagodną od ciepła lepka
Liście ich ciemne szemrzą miarowo
Wiatr pieści ich korony lekko

A wieczór ciszy miłością przyszedł
Poniósł mnie lekko w wspomnienia
Zaprzął Pegaza o Wielkiego wozu dyszel
Powiezie mnie drogą mleczną wokół księżycowego cienia

W sercu moim jeszcze zakłète słowa
Na wspomnienie o Tobie, ono wciąż jeszcze drży
Od myśli Tobą, wciąż pijana głowa
Wkradasz się jeszcze w najskrytsze sny

A lipy wonnie pachną czerwcowo
Własny aromat roznosząc w dal
Dziś znów nakreślam do Ciebie słowa
Lecz one umrą wśród tęsknoty fal



Nagością uczuć nagle spłonie
Twa miłość jakże krucha
Już nie pochwycisz mnie za dłonie
W szept moich słów już się nie wsłuchasz

Wiec, jeśli kiedyś mnie zawołasz,
Tak jak ja wołałam niegdyś Ciebie...
Wystarczy jedno słowo, jeden gest,
A przyjdę, wrócę znów do Ciebie

Nadejdzie ongiś taki dzień
Kiedy zastygną łez słonych strugi



...

Popatrz nocą w niebo
Widzisz gwiazdy?
Jedna z nich jest Tobą
Jedna mną, oddalone od siebie
A jednak tak bliskie sobie
Niedostrzegalne w świetle dnia
Przed ludzkim okiem ukryte
Jednak tak bliskie sobie
A może mi się tylko wydaje
Tak, to tylko marzenia...



Tęsknota serc

A kiedy znużony zasypiasz
Przyjemnie śnić zaczynasz
Dla Ciebie wierszem strofy pisze
Pewna odległa Ci dziewczyna

Ty słów czułością zmysły rozpalisz
Tkliwości ogniem w wszelkim słowie
Cierpienia mnie nauczyłeś
W libretto słów Twych wierzyłam Tobie

Milczysz milczeniem, co rodzi się tęsknotą
Boleścią przeszyte są nasze dusze
Myślisz zapewne o mnie z żalem
Ja w sobie łzy rozpaczy duszę

Ty każdej nocy do mnie przychodzisz
Niema Cię widzę tak blisko
Gdy drzewa gwiazdy złocą
Byś był teraz przy mnie oddałabym wszystko

Bez Ciebie tak teraz pusto
Serce drży utęsknieniem
Na darmo łączyć rozbite lustro
Gdy stałeś się tylko pragnieniem



W kadrze

Na fotografii kolorowej nad brzegiem morza się zatrzymałeś
O czym w tej chwili myślałeś, czy mile wspomnienia miałeś?
Postać twa w kadrze zatrzymana,
W bezkresne morze zapatrzona
Mgielny podmuch morza smaga twą twarz
I nic tu miłość już nie poradzi, gdy znaki jej zaciera czas
I cóż że kiedyś byłeś w pobliżu
Przyjemnie słodko kocham szeptałeś
Nikt już nie spyta dlaczego zniknąłeś,
Czy sercem mnie kochałeś...
I czemu tyle smutku w Twoich oczach?
Dusza z żalu dziś umiera
Zbliź się do mnie raz jeszcze
Odkryj miłość na nowo teraz



Kołysanka marzeń

Ukołyszę Cię miłością
Utulę sercem Twoje cierpienie
Oddam Ci cała swoją duszę

Ukołyszę Cię wzruszeniem
Perlistych łez miękką rosą
Dotykem dłoni, ciał zespoleniem
Uniesień zmysłowych rozkoszą

Ukołyszę Cię szeptem
Słów najpiękniejszych zwierzeniem
Chociaż mnie skryłeś przed światem
W zamyśle jestem Twoim pragnieniem

Ukołyszę Cię marzeniami
Oprzyj głowę na mym łonie
Zamknij zmęczone snem powieki
Czujesz jak serce miłością płonie?



Odchodząc

Byłam grzechem twych myśli...
Nie zobaczysz już moich łez
Ukryję je w dłoniach
Odchodząc weź mnie ze sobą
Zabierz ciepło mego serca
Dotyk dłoni
I tul do piersi mój ból
Zakuj mnie w kajdany cierpienia
Odchodząc zabierz też miłość



Bursztynowy okruszek miłości

Ze smutnych oczu popłynęły słone łzy
Łzy w których żył surogat wiary
Ale w końcu i on odszedł
Skryje więc krople perłowych łez
Pod cieniutkim tiulem rozpaczy
Wargi twe z mych oczu
Spijają krople pożegnania
A serce jeszcze cicho szepcze kocham
Towarzyszą mu echa niedawnych uczuć
Zatopione w bursztynowym okruszku miłości
Już nie ma mnie w twojej pamięci



Zasmucenie ...

W przypiływie chwili smutku
Przemawiasz do mnie czule, łagodnie
I marzę ażeby ten czas trwał wiecznie
Karmię moje serce tak Ciebie głodne

A w Twoim sercu schowane śpią żądze
Pragnienie ukrytej nowej miłości
Już tak nie cieszy Cię bliskość bliskich
Smutek w Twych oczach gości

Przekleństwem jest moment zakochania
Umiłowanie smutniejsze czyni nasze dusze
Mówisz: „ja też” na pożegnanie
Wybacz już odejść muszę

Zaś myśl o Tobie tęsknotą mnie spala
Łez ulewą opada na serce bezbronne
Więc staram się kochać też Twoje milczenie
A myśli me smutne są, ciche i bezdomne



Zostań

Drzewa dzisiaj w lesie tak smutno szumiały
A ja wierna miłości swojej jak cień drzewu oddany
Dumam w zamyśleniu o Tobie

Tęsknotę do Ciebie czuję
Chociaż nigdy się nie zobaczę
W oczu Twych źrenicach...

Ciepły dzień lekiem na rany się staje
Zostań proszę, przytulę Cię
Aczkolwiek każdy dotyk tak boli...

Ukocham Cię mgłą
Która tuli się do tafli jeziora
Bładym poszumem przedświtu

Wonnym uniesieniem
Ciepłym promieni miodowego słońca
Tylko pozostań, bądź...

Piszę do Ciebie łąką
Miłości ostatnim
Cichym tchnieniem



Świątynia pragnień

Ledwo widoczne zorze miłości ,
Kołowały pomiędzy gwiazdami
Potęga uczuć zamknięta w szkatule serca
Wystarczyło ją tylko wydobyć
To miała być nasza ukryta miłość
Jak pacierz w katedrze miłości
Zaklęta w witrażach marzeń
Pałająca się płomieniem świecy
Na ołtarzu świątyni pragnień
Nasza miłość niewinna, czysta
Piękna i majestatyczna jak lilia
Ale wyrwałeś ze snu tylko krople łez
Opadające lazurową kaskadą
Marzeń, echem wspomnień
Drażącym zwierciadłem duszy
Nie chcę zapomnieć...
...powinna nie pamiętać!



Nocą

Zerwij nocą światło księżyca
Otul serce świetlistym poblaskiem
Oto nadchodzi noc snów tańczących
Nawet ćmy pływają nad świecy blaskiem



List

Ktoś dostał list ,
Komuś serce mocniej bije
Czyta i w oddechu wspomnień tonie
Płacze, skrył twarz w dłonie
Czyta i z tęsknoty płonie



Przed lustrem ciszy

W głuszy mnie pozostawiłeś
Szeptnąłeś tylko: nie płacz
Płaczę z miłości
Płaczę z pragnienia
Nie znając Twojego zapachu...
Płaczę z niespełnionych marzeń
Bo jesteś daleko
Dotknąć nie mogę Twego ciała
Scałować Twych warg
Bo nie pozwalasz
Szeptnąłeś po kryjomu: ti voglio bene...
I zniknąłeś w ciszy
Płaczę bo nie mogę
Ciebie Kochać

Stojąc przed lustrem ciszy



Opuściłeś mnie w ciszy

Opuściłeś mnie w cichości
I odszedłeś, bo nie mogłeś inaczej
Zostawiłeś mnie w tęsknocie
A ja deszczem po kryjomu płaczę

Porzuciłeś mnie niczyją, taką piękną
I odszedłeś słodką wonią wschodu słońca
Zostawiłeś samą czułą mgiełkę
Lecz ja czekać będę duszą drżąca



Miłosna pieszczota

Dotykasz mnie miłosną tęsknotą
Odurzająco przemiłym zapachem jaśminu
Pieszczotą słów spalasz me zmysły
Czułością dłoni rozbudzasz namiętności serca
Otwierasz kielich utraty świadomości
Nurzam się w czeluści zatracenia
Eksploduję płomienną magmą uniesienia
Czułością ognia w wszelkim słowie
Dotykam czułym muśnięciem warg
Twoje oczy, usta, szyję ...

Tak trudno żyć z myślą o Tobie
Lecz Dla Ciebie żyję



Najciszej

Powiedz mi miły, szepnij mój kochany
Czy bodaj myślą Cię kochać mogę
Gdy noc mroczna, łąsi się do księżyca
A w sercu czuję miłości twogę

Czy mogę jedynie mieć Cię w marzeniach
Gdy gwiazd wieczornych urok zachwyca
Duszą wyłącznie z Tobą być blisko
Do Twego wnętrza piękno przemycać

Tęsknotą wiatru wplątać się w Twe włosy
W sekrecie szeptać najczulsze słowa
Leżąc tuż obok w łożu rozkoszy
Kochać dyskretnie, kochać wciąż od nowa

Libretto uczuć z ust Twoich spijać
Słowa ukryte w mgłę namiętności
Bluszczem ramion Ciebie poowijać
I trwać tak najciszej w swojej miłości



Mroczny pył

Zmroku pyłem położę się na twoje senne powieki
Kroplami rozkoszy zwilżę śpiące ciało
Dostarczę tyle ciepła ile tylko zechcesz
Aby usłyszeć, że jeszcze Ci mało

Ust aksamitem wargi Twe otulę
Ręce położę na Twym śpiącym łonie
Mgłą rozkoszy serce przytulę
Czując jak ciało Twe błogością płonie



Płomień

W drżącym złościście promieniu świecy
Lśnienie twoich oczu sercem ujrzałam
Nocą widziałem się pojawiłeś
Tak bardzo dotknąć Cię chciałam

Podszedłeś do mnie niepostrzeżenie
Musnąłeś lekko usta spragnione
W ramionach dałeś ciche schronienie
I roznieciłeś miłości gorący płomień

Być w twym uścisku perłą muszli
Cudem miłości, pięknym motylem
I żeby trwało to całą wieczność
Nie tylko jedna krotka chwilę



Róża pustyni

Różo pustyni, samotna pośród samotnych,
Otulona drobinami piasków Sahary
Czyj gniewny czar zaklął cię w kamień
Niebiańsko cudny kwiecie pustyni

Nie możesz ty gubić swoich płatków
Ni woni roztaczać nie możesz
Czym zasłużyłaś na los tak okrutny
Kryjesz się w piasku co jest ugiem



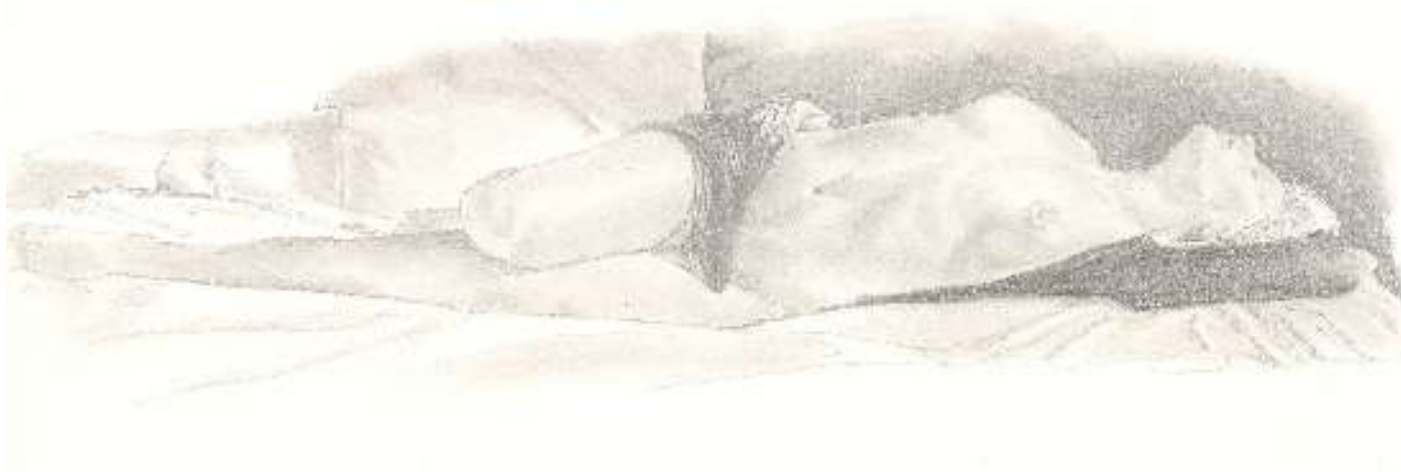
Noc jak ze snu

Niezwykła noc, cicha, ciepła i wyciszona
Miliony gwiazd na niebie rozdmuchała
Świerszcze serenady grają miłosne
A ja siedzę w smutku skąpana całą

Podaruj mi tylko serca ciche bicie
Popatrz jak księżyc mieni się blaskiem
W duszy serca twego drzemie tajemnica
Czas przelewa się w klepsydrze piaskiem



Poznałeś mój zapach
Oczu moich źrenice widziałeś
W ich błękie swoje odbicie
Wargami, warg moich dotykałeś
Pełnym napiętności sercem
Eliksirem miłości wypełniłeś duszę
Kiedy byłeś już całkiem blisko
Poczułam jak delikatnie drżałeś
...ukryłeś mnie w swoich oczach i w sercu



Szkarłatna róża

Darowałaś mi szkarłatną różę
Zatem stałeś się, więc jesteś
Niech Cię musnę dłonią ,wargami
Niech poczuję Cię raz jeszcze...



Pięknem zmierzchu przybywasz

W naszym parku usnęły już wszystkie drzewa
W grafitowym zwierciadle stawu odbija się cisza
Żaden ptak późną porą już kancon nie śpiewa
Ja siedzę samotnie wsłuchana w martwą ciszę

Pięknym zmierzchem przybywasz,
Nocą niebios w gwiazdy brzezienną
Nocą niebios w gwiazdy brzezienną
Gdy tęsknota zsunęła już powiek zasłonę
Na obłokach uczucia kładąc miłość promienną



Chwile namiętności

Jeszcze niedawno drżałam cała
Kiedy mnie lekko całowałeś
Czułam się w pełni jak bogini
Gdy mnie do serca przytulałeś

Bo tak niedawno mnie otuliłeś
Słów pajęczyną namiętności
Czerwoną różę w ciszy wręczyłeś
Ofiarowałeś chwile miłości



Bez rozgłosu

Ty cichutko w moją stronę płyniesz myślami
Aby musnąć ukradkiem ciepło mojej dłoni
I scałować z mych warg pod gwiazdami
Małą kroplę z wielkiej miłosnej mej toni

Ty się chyłkiem wymykasz zamysłem
By powietrzem móc moim oddychać
I w milczeniu w mój głos się wsłuchać
Na dobranoc zachowa się tylko cisza



Tak niewiele

Zawsze mi Ciebie jest tak niewiele
Wciąż mi uciekasz i myślą gdzieś giniesz
Wiecznie mi Ciebie tak strasznie mało
Serce po cichu cytuję Twoje imię



Cisza nocy

Odległa od Ciebie istnieniem
Tobie oddaje myśl i miłowanie
Widnokraż na próżno skrywa Ciebie
Tyś wciąż jesteś moim zakochaniem

Całować słowa i szepty kochania
Przyłgnąć jak płomień do Twego ciała
W milczeniu wpleść się w ramiona
Niczym gałązka bluszczu mała

Księżyc czas zamienia w marzenie
Zawsze mi smutno kiedy odchodzisz
I drzę o chwile czy znowu wrócisz
Czy się raz jeszcze dla mnie urodzisz

Chodź do mnie bodaj w ciszy nocy
Szepnij cichutko... Kocham Ciebie
W mowie bezgłosu łuny sennej
I zmień się w wschodzącą gwiazdę na niebie

Ja znów pokocham Cię szeptem milczenia
Cichutko, tak wszakże chciałeś
A Ty przychylił mi rąbek nieba
Dasz miłość, którą już dałeś..

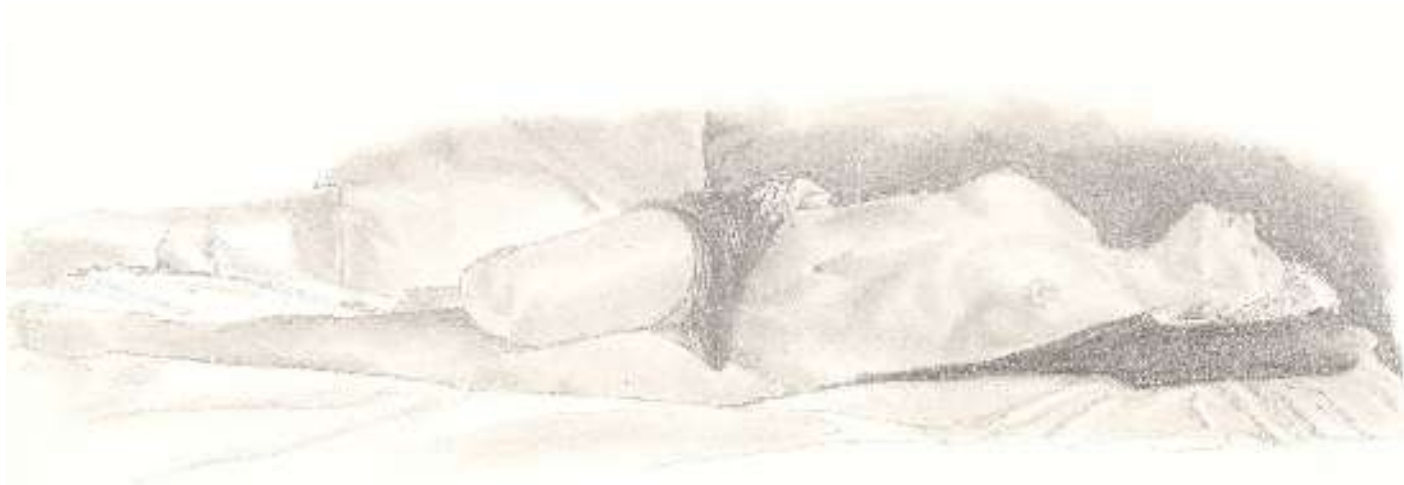


Jesienny spacer

Dziś taki przepiękny dzień przedjesienny
Liście zielone latem tak nagle pobladyły
Zbliża się jesień z każdym dniem
Owoce żołądzi i kasztanów już opadły

Ach, gdybyś wziął mnie na spacer ze sobą
Naszego parku poprowadził alejkami
Pośród zapachów zbliżającej się jesieni
Przez chwile bylibyśmy całkiem sami
I gdybyś mógł mnie utulić w ramionach
Spojrzeć w lustro mych oczu, przygarnąć do siebie
Gdybyś tylko mógł...niestety nie możesz
Znów tak uparcie tęsknię do Ciebie

Ja przecież nie chcę zbyt wiele
To tylko moje najcichsze marzenie
Co idzie z miłością w milczeniu
Jesienną alejką przez nasz park



Dziękuję...

Dziękuję Ci za Twą miłość
Za każdy znak cichy myśli
Dziękuję, że jesteś choć tak odległy
To sercu memu tak bardzo bliski

Dziękuję za pocałunki i ciepły dotyk dłoni
Za kwiat róży sercem podarowany
Dziękuję Ci za zaufanie
I czas mi poświęcany

Dziękuję Ci za spotkanie
Gdzieś pośród szumu drzew nad stawem
Za ukochany uśmiech Twój
Gdy cieszysz się spotkaniem

Dziękuję Ci za łzy rozterki w oczach Twych
One są dla mnie takie kochane
Dziękuję Ci za gorącą myśl,
Gdy budzisz się nad ranem

Dziękuję Ci za serca dar
Za miłość Ci dziękuję
Bo jeśli serce komuś dasz
To w zamian serce otrzymujesz

...

Poznałeś mój zapach
Oczu moich źrenice widziałeś
W ich błękitach swoje odbicie
Wargami, warg moich dotykałeś
Pełnym namiętności sercem
Eliksirem miłości wypełniłeś duszę
Kiedy byłeś już całkiem blisko
Poczułam jak delikatnie drżałeś
...i ukryłeś mnie w swoich oczach, sercu...
Ukryłeś się i tak zostałeś...



...

Za moją tęsknotę tak niewiele żądam
Za to, że dusza tak boleśnie dzwoni
W głąb twoich oczu miłością zaglądam
Jak w noc, gdy niebo krople deszczu roni

Wiem że jesteś i przyjdiesz wraz z słońca promieniem
Odbiciem nieba w niezmaconej stawu toni
Diamentową rosą, nagłym zachwyceniem
Wrażliwą pieśczęcią twoich gładkich dłoni

Błyskawice twych źrenic przymkną moje oczy
Pocałunki zapłoną od ognia rozkoszy
I czekam tej chwili chociaż serce broczy
Poranek zwątpienie nadzieją rozproszy



Pokochasz kogoś, dajesz mu siebie
Oddajesz serce i każdy ciepły gest
On mówi: zostaw mnie, nie trzeba mi Ciebie
Dlaczego żywot tak bezduszny jest?



I Tylko łzy

Podmuchem jesieni, liści szelestem
Uczuciem co w sercu ciągle jeszcze tkwi
Zabrałeś znów wszystko co dałeś przedtem
W oczach zostawiłeś tylko żalu gorzkie łzy



Nie chcę

Nie chcę więcej twojej pieśczoły
Serca już dać nikomu nie chcę
Wypaliły się moje tęsknoty
Kochać nikogo więcej nie zechcę
Wszystko w Tobie kochałam
Oczy i dłonie, całego Ciebie
A teraz sama pozostałam
Gasnącą samotną na bezbrzeżnym niebie



Blisko tęczy

Usiądę sobie blisko tęczy
Wslucham się w śpiew ptaków przez chwilę
Może musnę Cię sercem miłości
Może powrócisz do mnie motylem
Tchnę uczucie w krople rosy na trawie
W promieniach słońca odnajdę Twą twarz
Poślę ciepłym wiatrem moje marzenia
Czy ujrzą Cię jeszcze ostatni raz?



Mój Boże, oddal ode mnie tęsknotę
Powiewem wiatru zatrzaśnij za nią bólu wrota
Kroplami deszczu zmyj słone łzy
Sprezentowałaś mi kiedyś róże miłości
Teraz kolcami w serce mi wrasta
Nie wiem jak oddać to co czuje
Czy szeptem ciszy ,czy łez szmaragdami



Oni

Tam się spotkali On i Ona
Spacerowali parku alejkami
Troski odeszły daleko w niepamięć
Zdawało się im, że są sami

Nad stawem gładkim, parkowym
W urzekającym smaku milczenia
W cieniu lip starych, ławka stała
Ławka ich marzeń spełnienia

Przysiedli milczący w siebie zapatrzeni
I tak w milczeniu przy sobie trwali
Bo nie wiedzieli wtedy jeszcze
Że przyjdzie czas by się rozstali

A teraz ławka stoi pusta, sama
Złotem liści jesiennych pokryta
Pozostał jeszcze letni ślad
Lecz miłość o nich już nie zapyta

Czemu spytały liście
Wirując wokół ławki
Dlaczego świat ma być gładki
Przecież pozostał ich miłości ślad



Niepotrzebne łzy

Już cicho, nie płacz trzeba zapomnieć
Do serca dziś swego Cię mocno przytulę
Uczuciem do Ciebie z wiatrem podążam
Pocałunkami Cię dziś otulę



Wiem...

Wiem, że odszedłeś, odszedłeś z jesienią
Serce moje pęka od miłości gromu
Patrzę moknąc w deszczu na zwichrzone chmury
Stoję wśród drzew pónagich niepotrzebna nikomu

Wiem, że odszedłeś, odszedłeś z jesienią
Dlaczego, wyrazić nawet nie chciałeś
Pozostawiłeś bez słów w milczeniu
Jedynie łzą, blasku źrenicom dodałeś

Lecz wiem też, że gdzieś jesteś moją tęsknotą
Mą wielką miłością, nocy srebrnej zachwyceniem
Gdy wiatr kołysze wiotkie wierzchołki sosen
Wciąż jesteś jesieni najdroższym wspomnieniem



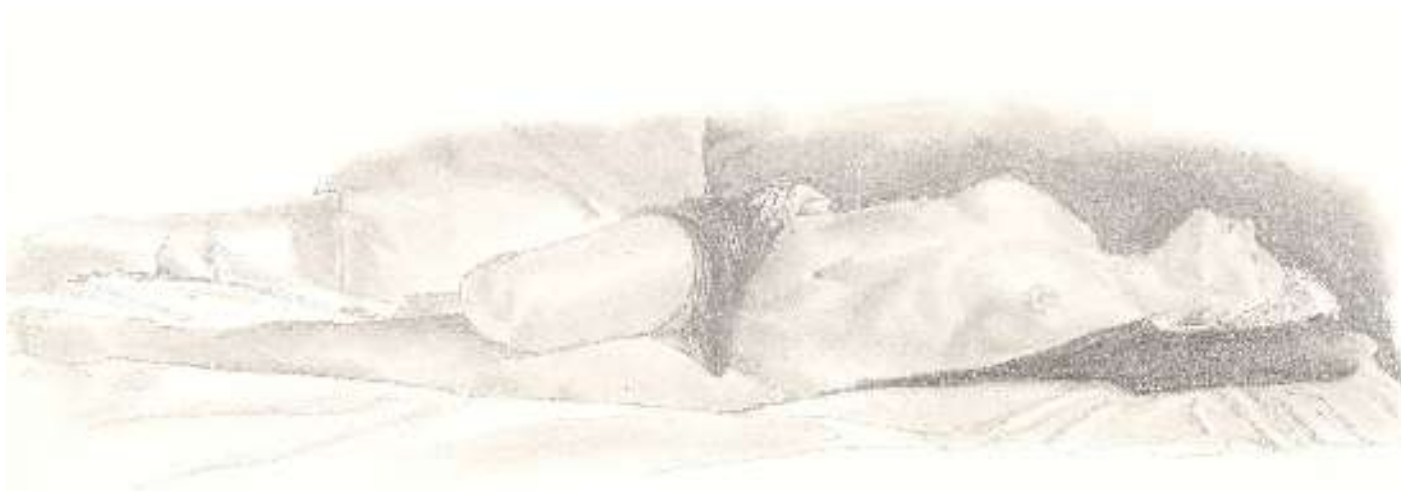
Wszystko oddałam

Dałam już wszystko z siebie
Dusze, serce, ciepło, marzenia
Dałam już wszystko z siebie
Wszystko z wyjątkiem spełnienia
W wierszach mą dusze odkrywam
Miłość, uczucie, ból i tęsknotę
Łzę, która kryształem z oczu wypływa
Cierpienie staje się serca złotem



Smutek

Dlaczego właśnie Ciebie poznałam
Byś zadał tyle boleści i cierpienia
Byś odszedł tak nieoczekiwanie
Nie mówiąc nawet do widzenia
Jestem teraz już całkiem sama
Samotność tak gorzko smakuje
Jesteś wciąż w moich myślach
A mimo wszystko odczuwam pustkę
Jesteś nazbyt daleko i milczysz
To boli bo, jestem totalnie sama
...Twoja, a bez Ciebie



Nie umiem

Nie potrafię przestać Cię kochać
Zawsze będziesz mi przypominał
Ciepło tamtego dnia, tamto miejsce
Znaczący szmer fontann w parkowym stawie
Ławkę, która dzisiaj stoi pusta
I może czeka właśnie na Ciebie
Muzykę która płynęła łagodnie z oddali
Ludzi spacerujących alejkami
Pierwsze nikle jeszcze przejawy jesieni
Żołędzie, leżące pod nogami
Jeden z nich nawet Ci zostawiłam...
Twój pogodny śmiech, łagodny tembr głosu
Subtelność Twoich dłoni
Zakłopotanie kiedy mnie ujrzałeś
Chopina, który smutny zasłuchany w cisze
Zerkał na nas ciekawie
I czerwoną różę...
Nie zdołam przestać Cię kochać
Nie umiem znienawidzić...



Zapachem jesiennej mgły

W woni jesiennej mgły
Szukam słów
Chłodnym wiatrem gnanych,
W kroplach deszczu cofam się myślą
Do dni niepożółkłych jeszcze liści
Ze snów Cię tylko wymyśliłam
W purpurze wstającego słońca
Blaskiem nadziei mi byłeś
Opadającym woalem babiego lata
Na kochające serce
Diamentem rosy spoczywającym
Na utkanych pajęczynach
Wciąż czekam na Ciebie



Smak łez

Ocierałeś mi łzę z policzka
Słowami, chwilą, sobą...
Teraz brak słów, brak Ciebie
Jesteś tak daleko
Dotykasz szafiru niebios,
Pieszczotą Twych dłoni
Tęsknotą mego serca
Pośród gwiazd
Oczy jeszcze szukają ciebie
Odszedłeś najmilszy,
Pod snu powiekami
Budzi się cierpki smak łez



Kiedy odnajdujesz miłość
Wiesz, że ona egzystuje
Ktoś za kim tęsknisz
Przyjdzie do Ciebie
Utuli Cię pełen miłości
Myślę, że usłyszysz mój płacz
I uśmiechniesz się do mnie
Niebo przyniosło mi Ciebie
Niebo zabrało
Nie myślałam, że poczuje miłość
Odebrałaś mi swoją miłość
Tą na którą czekałam tak długo
Każde echo wspomnienia
Jest ułamkiem Ciebie
Każda łza, każdy ból
Zawsze będziesz moją miłością
Myślę, że usłyszysz mój płacz
Ból i cierpienie
Ukryję się przed światem
Schowam by nikt nie ujrzał
Tej mojej zbędnej miłości



Brzmienie serca

Wsluchana w brzmienie Twego serca
Przybliżę się do Ciebie bez pośpiechu
I nie zapytam czy zezwolisz się dotknąć
Mój jedyny
Ciepłem rąk pokolyszę się po ścieżkach
Twojego cierpienia
Zapachem miłości wargi ubiorę
Snem nocy srebrnej ogrzeje myśli
Popłyniemy w białym tle nagości
Owładnę zmysły wiatrem rozkoszy
W objęciach twoich ramion
Wytrwam do jutra spełnienia



Czułe słowa sprawiające ból
Dotyk zapomnienia
Tak niewiele trzeba by zranić
A tak wiele by zapomnieć
Zapomnieć o tym co w nas było



Zburzyłeś we mnie spokój
Ty byłeś mym natchnieniem
Wyrwałeś ze snu śpiące serce
Byłeś miłości westchnieniem

Dałeś mi spojrzeć w swoje oczy
I pozwoliłeś na wiele
A teraz przywróć mi nadzieję
Bo dzięki temu ocaleję



Dyskretnym milczeniem

Mów do mnie szeptem ciszy
Mów do mnie najczulsze słowa
Mów do mnie szeptem ciszy
Mów szeptem ciszy wciąż od nowa

Mów do mnie szeptem milczenia
Mów do mnie mgłą pożądania
Mów do mnie szeptem milczenia
Mów do mnie słowami kochania

Mów do mnie potęgą miłości
Mów do mnie bólem pragnienia
Mów przez ciszę gwieździstej nocy
Mów do mnie sercem cierpienia

Mów do mnie szeptem myśli
Mów do mnie jak w melodramie
Mów do mnie pragnień siłą
Bo szeptem ciszy się nie skłamię



Odcienie uczuć...

Scałuję Twoje smutne oczy
Ułożę uśmiech w Twoich dłoniach
A później chyłkiem odgadnę myśli
Co łez przeżyły cierpkich miliony
Wysłuchana w mowę martwej ciszy
Przycisnę do serca prawdą o sobie
Przestrzeń rozświetlą barwy tęczy
Usłyszysz serca mego błaganie
Zabrzmie wraz z jego biciem jak najprościej
Niezwykłe prawdziwej mojej miłości



Każdego dnia myślę o Tobie ,
W dali majaczy Twoja twarz,
Zamykam oczy, wyczuwam Twój dotyk,
Drżące dłonie , ciepło oddechu
Miarowe serca bicie
Wiem jesteś daleko ...
Tęsknie, pragnę, ginę...
Lecz słyszę słów Twoich szept



Kryształowa Iza

Miłość jest ciepłym płomieniem świecy
Płonącym w naszych sercach
Namiętnością która trzeba ukryć przed światem
Naszą słodką tajemnicą ukrytą w lustrze uczucia
Niczym róża od Ciebie
Która w kryształową Izę się zamieniła
Kochamy i jesteśmy bólem



Zostaw mnie

Odejdź

Nie myśl

Nie czuj

Nie szukaj odpowiedzi...

Tobie wolno wszystko

Mnie nic



Czasem los zsyła nam kogoś
Mnie zesłał anioła bez skrzydeł
Aby darował mi swoją miłość
I by zawsze był blisko, nawet kiedy śpię
By był moim aniołem, moją dobrą duszą
By był w gniewie i w smutku
W szczęściu i radości
Pewnego dnia anioł odszedł
Choć wcześniej mówił... Kocham,
Nie zapomnę... pamiętaj...
Zniknął...
Zapomniał...



Jak Cię zapomnieć

Nieważne, że pod powieką łzy
I nie mogę nie pamiętać twych słów
Byłeś dla mnie wszystkim
Niełatwo jest zapomnieć,
Kiedy serce krwawi, a dusza pamięta
Nie myśleć już o Tobie
Zdmuchnąć wszystkie wspomnienia
Jak świecy słoneczny płomień
Byłeś kiedyś tak blisko
Czułam Ciebie tuż obok
Teraz widzę Cię tylko we śnie
Gdyby zegar zatrzymał wskazówki
Tylko na ten jeden moment
W chwili, w której Cię poznałam
Poszłabym w przeciwną stronę

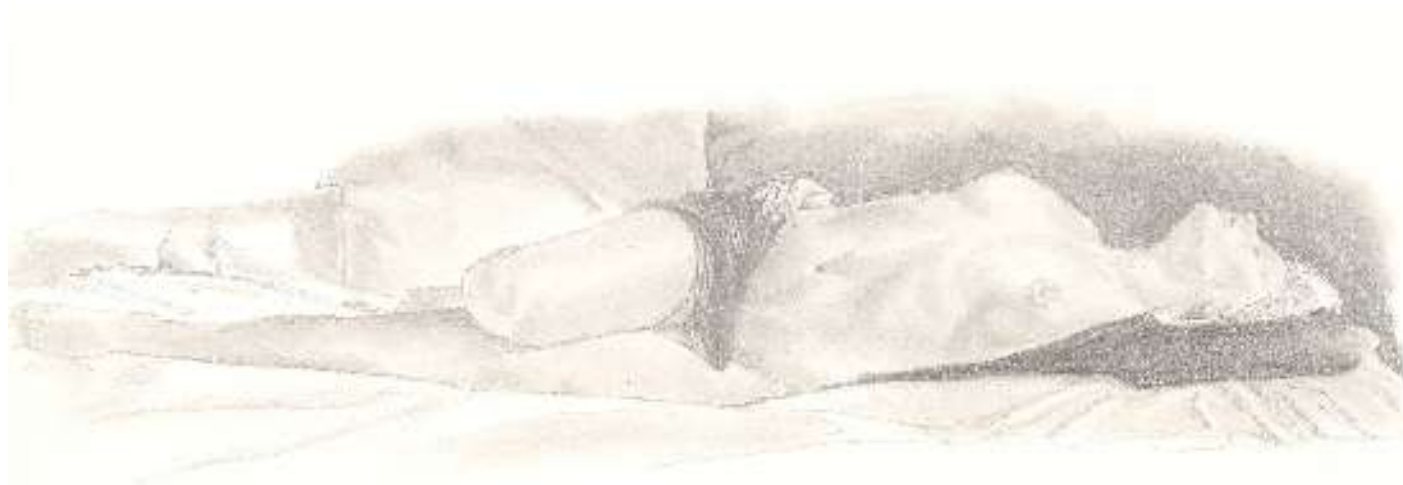


Szłam samotna alejką parku mijając obcych ludzi
Widziałam ich smutne spojrzenia
Czułam ich myśli i czułam tylko pustkę
Patrzyłam w dal, a łzy same spływały po policzkach
Ciebie tam nie było...
Niełatwo jest pamiętać
Bo każde wspomnienie to ból
...a ja wciąż Cię kocham



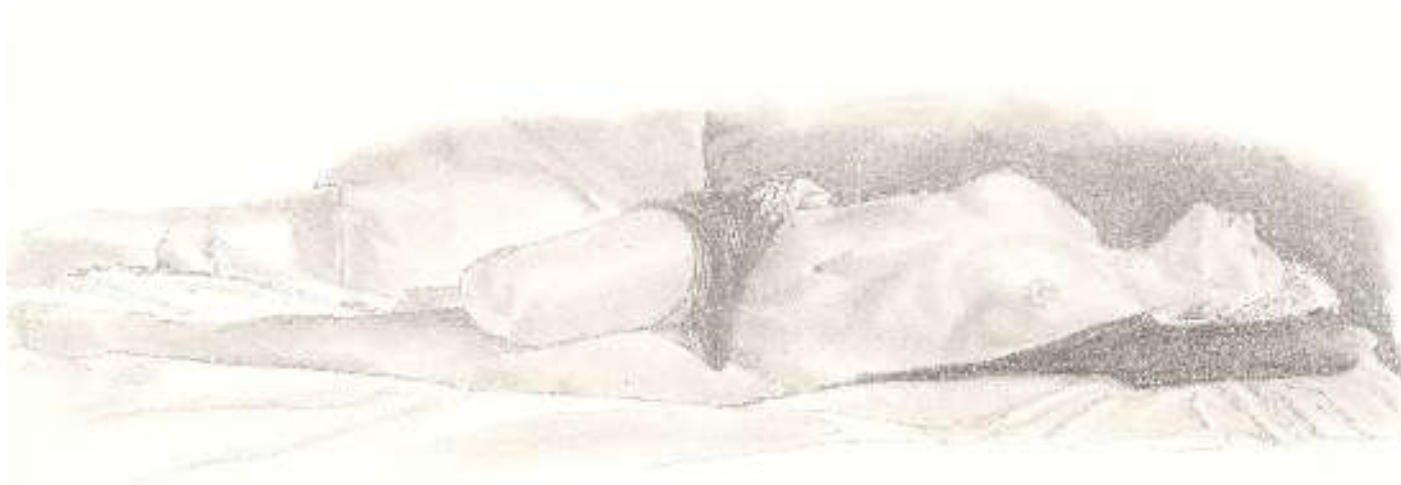
Wyrzeźbiony miłością

Wyrzeźbiłam Cię miłością
Aby skryć się w bramie Twoich dłoni
Wyrzeźbiłam Cię pragnieniem
Muśnięciem warg otworzyłam Ci oczy
Wyrzeźbiłam Cię tęcza ukrytych pragnień
Pozwoliłam zbliżyć się do siebie
Wyrzeźbiłam Cię słowami namiętności
Żeby usłyszeć najpiękniejsze słowo uczucia
Wyrzeźbiłam Ci serce z pyłu księżycowego
Chciałam żebyś mnie pokochał
A Ty serce mi zabrałeś
Odszedłeś zimnym dniem
Ubrałeś mnie w płaszcz nadziei
Utkany z moich łez



Bajecznie piękną, szkarłatną różą
Współ z uśmiechem sprezentowałaś
Nic ponad jeden delikatny pocałunek
A w zwykle smutnych oczach skrę szczęścia miałaś
Spojrzałaś w otchłań błękitnych oczu
Wplatając w moje włosy dłonie
Odniosłam wrażenie wtedy, że świat wiruje
A serce miłości ogniem zaraz spłonie

Szkarłatna róża dzisiaj już umarła
Świeżość czerwieni w karmazyn się zmieniła
Smak pocałunku zniknął w wspomnieniach
A iskrę szczęścia w Twoich oczach
Dziś kropla smutku przysłoniła
W ocean oczu więcej nie spojrzysz
Ręce już innych włosów dotykają
Ręce już inne włosy pieszczą
Mimo, że serce boli o nic już nie proszę
Twoje odbicie nadal jak żywe
Głęboko w sercu skryte noszę



Na pięciolinii serc

Przepiękna miłość na skrzypcach zagrała
Najcudowniejszą melodię wiecznych snów
Jak tylko najpiękniej umiała
Płynęła muzyka bez zbędnych słów
Nuty daleko w górę się wzbiły
W powietrzu czystym jak łąka
Na strunach cienkich palce tańczyły
W oku kręciła się smutku łza
Pośród widoku łuny wieczornej
Muzyka z żalem się sączyła
Wprost z serca miłości bezbronnej
Zmieniając się w drżenie skrzydeł motyla
Daleko się smętne echo niesie
Zagrała muzykę dla zmysłów czułą
Oddając to co w sercu miała piękne
Uczucia które wciąż jeszcze wibrują...
...na pięciolinii serc



Dźwięki

Urodziłam się wraz z brzmieniem muzyki
Żeby dać z siebie wszystko
Być nutą dla Twoich zmysłów
Przymknij oczy, a spróbuję się dostać do Twojej duszy
By wyrwać ze snu Twoje serce jak wiosna
Bo urodziłam się by dotykać Twoich zmysłów
Baw się, śmiej i bądź szczęśliwy
Stan się wolnym ptakiem i nie bądź już smutny
Jesteś jeszcze młody, jak słońce po deszczu
Więc biegnij za jego jasnością
A dostrzeżesz jak dotykam Twoich zmysłów
Masz swoją muzykę na co dzień
I tylko jedną drogę by poczuć się rzeczywiście szczęśliwym
Urodziłeś się by przegrać lub zwyciężyć
Urodziłeś się by stać się czymś dźwiękiem na wietrze
Żeby żyć gdzieś tam między umysłem, a zmysłami



Żal

Dałam Ci swój uśmiech
I serce własne dałam
Pozwoliłam Ci się poczuć
Dałam Ci się odnaleźć
Oddałam duszę
Oddałam miłość
Na Ciebie czekałam
Ofiarowałam dotknięcie miłości
Gdy wszedłeś do mojego życia
Odebrało mi słowa
Świat nie był taki sam
Miłość odszukała miejsce w moim sercu
Wyczarowałeś marzenia
Które dostrzegłam w Twoich oczach
Dostarczyłeś uczucie za jakim tęskniłam
Tak długo tęskniłam...



Taniec myśli

Sercem myślę wciąż o Tobie
I uczuciem wciąż darzę
Oczy moje widzą Ciebie
Na rozdrożu marzeń

Na niebiosach księżyc pełnią lśni
Staw skuty kryształowym lodem
A ja tańczę z Twoim cieniem
Oplątana zimnym chłodem



Słyszę Ciebie w sobie

Majaczysz mi w myśli, kiedy oczy zamykam
Słyszę Cię w sobie, kiedy cisza gra
Tęsknota jest jak łagodna muzyka
A miłość wciąż w sercu pięknem trwa

Uśpij niepokój, przytul myśli moje
Muśnij zwiewnie gorącym słowem
Spraw, aby w duszy zagościł spokój
Zaś ja Ci wówczas miłością odpowiem



Motyl

Miłość jest jak motyl
Jak łagodnie, delikatne westchnienie
Jak jego satynowe skrzydła
Tęczowa nuta miłości
Miłość sprawia, że serce czuje się dziwnie
Jak miękkie skrzydła w locie
Miłość jest jak motyl
Wyjątkowo delikatna istota
Czułam to, kiedy byłeś blisko
Kiedy całowałeś
To niespotykane i delikatne doznanie,
Poczułam je w głębi duszy
Twój dotyk, aksamitny i wrażliwy
Twój pocałunek, ciepły i czuły
Kiedy byłeś blisko czułam się jak motyl
Twój uśmiech przybliżał mi słońce
Każdego dnia była wiosna
Byłam szczęśliwa, wystarczyło że byłeś u mego boku
Jak wartościowa była miłość, którą dzieliliśmy
Jak bardzo cenna, słodka i niezwykła
Należeliśmy do siebie jak żonkil i motyl



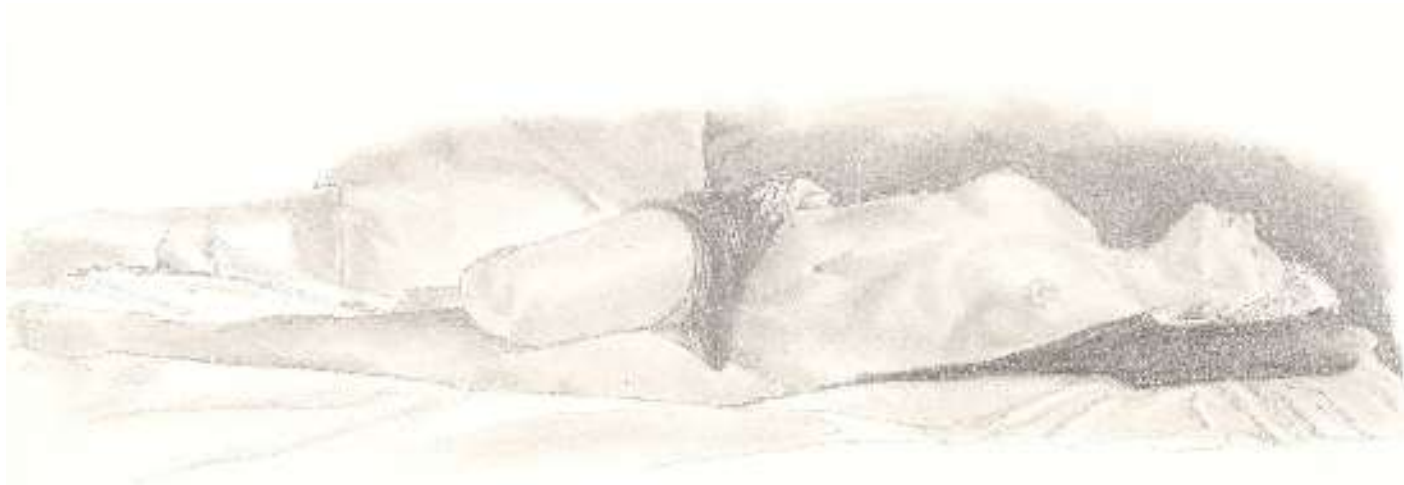
Sen

Trącasz mnie lekko przechodząc obok
Oczy me śpieszą w ślad za twoim cieniem
Ale to tylko sny są przecudne....
Jesteś jedynie moim marzeniem

A noc wiosenna marzenia rozrzuca
Aby zjawiły się znów między nami
Pogodny wiatr czuję na twarzy
I nie chcę żyć jedynie marzeniami

Gdzieś we mgle nocy gubię myśli moje
Szukam twych oczu pomiędzy gwiazdami
Tam w pajęczynie mozaiki srebrzystej
Czas się zatrzymał ponad nami

Bo dziś sny moje są ciebie pełne
Ty o tym nie wiesz bez wątpienia
Zapomniałeś mnie już zupełnie
Z rzadka wyłaniasz się ze snu półcienia



Przeznaczenie

Może to tylko przeczucie
Lecz w pewne rzeczy po prostu nie wątpię
Podobnie w Twych oczach
Widzę, że moja przyszłość była chwilą...
Oto nadchodzi
Chyba odnalazłam najlepszego przyjaciela
Wiem, że to zabrzmiało jak szaleństwo
Ale wierzę, że....
Kochałam Cię nim poznałam
Wyśniłam Cię sobie
Kochałam Cię nim poznałam
Czekałam na Ciebie całe życie
Brak tu rymu, brak dowodów
Jest tylko sens spełnienia
A w Twych oczach
Widzę brakujące części
Szukam Ciebie
I chyba kiedyś odnalazłam
Wiem, że to zabrzmiało jak szaleństwo
Ale wierzę, że...
Kochałam Cię nim poznałam
Wyśniłam Cię sobie
Kochałam Cię nim poznałam
Czekałam na Ciebie całe życie
Tysiące aniołów tańczy wokół Ciebie
Moje życie osiągnęło pełnię,
Teraz, kiedy Cię odnalazłam
Kochałam Cię nim poznałam
Wyśniłam Cię sobie
Kochałam Cię nim poznałam
Czekałam na Ciebie całe życie



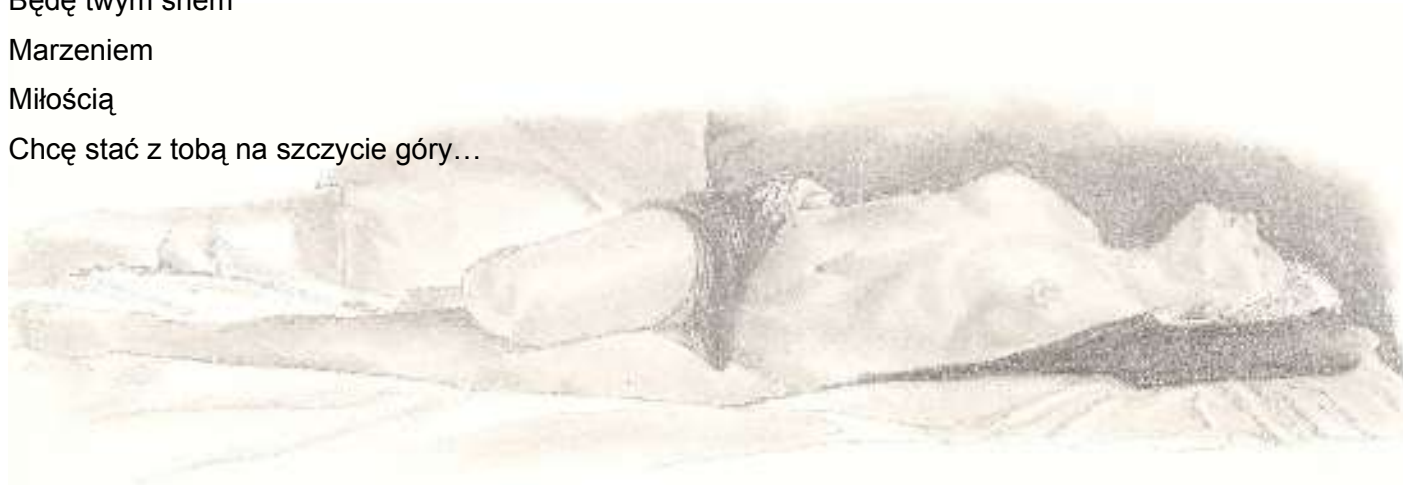
Będę

Będę Twym snem
Będę Twym życzeniem
Będę Twoją fantazją
Będę Twoją nadzieją
Będę Twoją miłością
Będę wszystkim, czego potrzebujesz
Z każdym tchnieniem
Będę kochała Cię bardziej
Prawdziwie, do szaleństwa, boleśnie
Będę silna, będę oddana
Bo liczę na
Nowy początek
Cel w życiu
Głębszy sens
Właśnie tak



Chcę stać z Tobą na szczycie góry

Chcę stać z tobą na szczycie góry
Chcę, by obmywały nas fale morza
Chcę już zawsze wieść takie życie
Dopóki niebiosy nie runą na mnie
A kiedy gwiazdy jasno świecą
Na aksamitnym nieboskłonie,
Wypowiem życzenie
I wyślę je prosto do nieba
Sprawię, że w Twoich oczach
Pojawią się łzy radości
Rozkoszy i bezpieczeństwa
Bo otacza nas
Ochrona i opieka
Najpotężniejszych mocy
W samotnych godzinach
Łzy mnie pochłaniają
Chcę stać z tobą na szczycie góry
Czy czujesz to kochanie?
Nie musisz przymykać oczu
Bo to jest tuż przed Tobą
I wszystko, czego pragniesz wnet nadejdzie
Będę twym snem
Marzeniem
Miłością
Chcę stać z tobą na szczycie góry...



Przecież

Przecież mnie nigdy nie było
To tylko ciepły wiatr, który pogrywał
Swoje czułe pieśni miłości z rana
Sypał nuty diamentem rosy na śpiącą trawę
Cichą melodię miłości wygrywał na fletni Pana



Perły i gwiazdy

W perłowym morzu skarbów,
Rozprysnięte światła na niebie,
Bardziej cenne niż cuda
Moje serce z serca wypełnione Twoją miłością

Ocean, osobliwe miasto, niebieskich atrakcji
Nie przewyższa serca wypełnionego miłością
I perlistych gwiazd lub lśniących pereł
Błada i olśniewająca miłość

Jak, małe młodzieńcze marzenia
Niewinna dziewczyna
Pochodzą do rozpalonego serca
Na niebie, ziemi i morzu
Czy stopnieją kiedy miłość stopi serca...



Serenada

I powstaję z marzeń o tobie
Z pierwszego słodkiego snu nocy,
Gdy wiatr oddycha lekko,
A gwiazdy są lśniące, jasne
I powstaję z marzeń o tobie,
A siła ducha doprowadzi mnie
-kto wie w jaki sposób?
Pod okna twojej słodkiej komnaty
Błądzą nieśmiało
Nad ciemnym, cichym strumieniem
Omdlewających zapachów
Podobnie jak słodkie myśli we śnie
Słowicze skargi,
On umiera w jej sercu
Jak musi umrzeć miłość,
I jak Ty, umiłowany!
Och, podnieś mnie z trawy!
Umrę Niechybnie...
Twoja miłość, pocałunki w deszczu
Na moich wargach i bladych powiekach.
Mój policzek jest zimny i biały
Moje serce bije głośno i szybko
Oh! Przytul je ponownie blisko swego
Jeśli będzie złamane!



Nie ma takiego smutku

Nie ma takiego smutku, który by nie minął
Pośród zakamarków duszy tajnie pomieszkuje
Nie ma takiego bólu, co bez łez przepada
W sercu ślady jak grawer rytuje
Nie ma takiej miłości, co da się zapomnieć



Jeziro sennie szumiało, kiedy o tobie myślałam
Wiatr delikatnie wzdychał, kiedy o tobie myślałam
Niebo łzy roniło , kiedy o tobie myślałam
Bez pięknem rozkwitał
Słońce cieplej przygrzewało
Listowie drżało
Płatki śniegu topniały



Moje uczucia dla Ciebie,
Wykracza poza słowa
W naszych oczach
Magnetyczny błogostan,
Twoje usta dotykają moich
Erotycznie, elektrycznie
Ramiona otaczają...
Idylliczna euforia

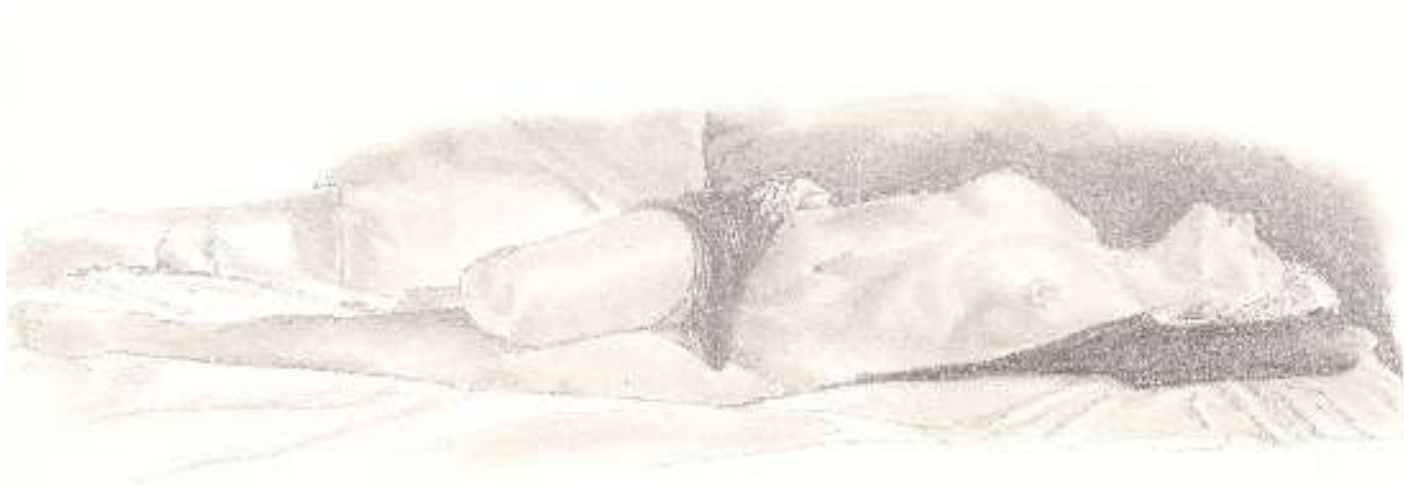
Zastanawiam się...
kocham Cię?

Wypada zapytać głosu serca
Te słowa pozostały wewnątrz
Odpowiedź w czułości pieśszczocie,
W zniewalającej emocji
W odbiciu myśli
W czerwonej róży,
Cicho, błogo drażnią
Jak malowane w pamięci głębie obrazów
Żłobią monument,
Podczas gdy psyche mówi
Wypowiadając wszystkie słowa
Potrzebuję wspomnień



Ty

Twoja piękno zadziwia mnie.
Oczy są jak diament,
Czystsze aniżeli diament,
Niż bławatkowe letnie niebo,
Piękne, majestatyczne
Uśmiech przypomina mi porannego ptaka,
Śpiewa pieszczotliwie
Twój spokój porównywalny z aniołem,
Elegancki, silny i niezależny
delikatny, gustowny.
Usta, tak miękkie i kuszące.
Delikatne jak róża,
Intrygujące i zapraszające



Zwierciadło serca

Oczy są lustrem serca.
Możesz patrzeć i odkrywać
Odkrywać w nich wszystko.

Jeśli są smutne
Ujrzysz ich cierpienie
Zobaczysz ból wewnątrz
Nawet kiedy się nie skarżą.

Gdy jesteś szczęśliwy
Oczy będą mienić się blaskiem.
Dostrzeżesz w nich gwiazdy
Jasne, pełne blasku

Gdy jest w nich miłość
Zobaczysz, osobliwe piękno,
Cokolwiek to jest są uczuciem
Jest to z pewnością widoczne.

Więc moja miłość, patrzy mi głęboko w oczy
I zobaczy
Całą miłość jaką mam dla Ciebie
Skrzą się blaskiem klejnotów.



Szybujące serce

Moje serce szybuje
bo dotknąłeś czegoś głęboko wewnątrz
dotarłeś do serca mojej duszy.
Stałeś się moim uśmiechem,
nieodłącznym na mojej twarzy.
wyciągnąłeś mnie z ciemności
stałeś się tęczą na moim niebie.
Twój uśmiech topił śnieg
Twój głos wysuszał łzy.
Łagodne Twoje słowa, obejmowały mnie
trzymały mnie tak silnie i szczelnie.
zawsze byłam bezpieczna
w Twojej miłości
jak Ty we mnie ...
...moje serce szybuje.



Wiatr owiewa moją twarz

I to jest twój oddech

W świetle księżyca pieszczota mojej skóry

I to jest twój dotyk

Słońce ogrzewa moje serce

I to jest Twoja miłość

Ptaki unoszą się w niebo

I to jest Twoja dusza

Gwiazdy migoczą miliony mil stąd

I to są twoje oczy

Rzeka wody przepływa swobodnie

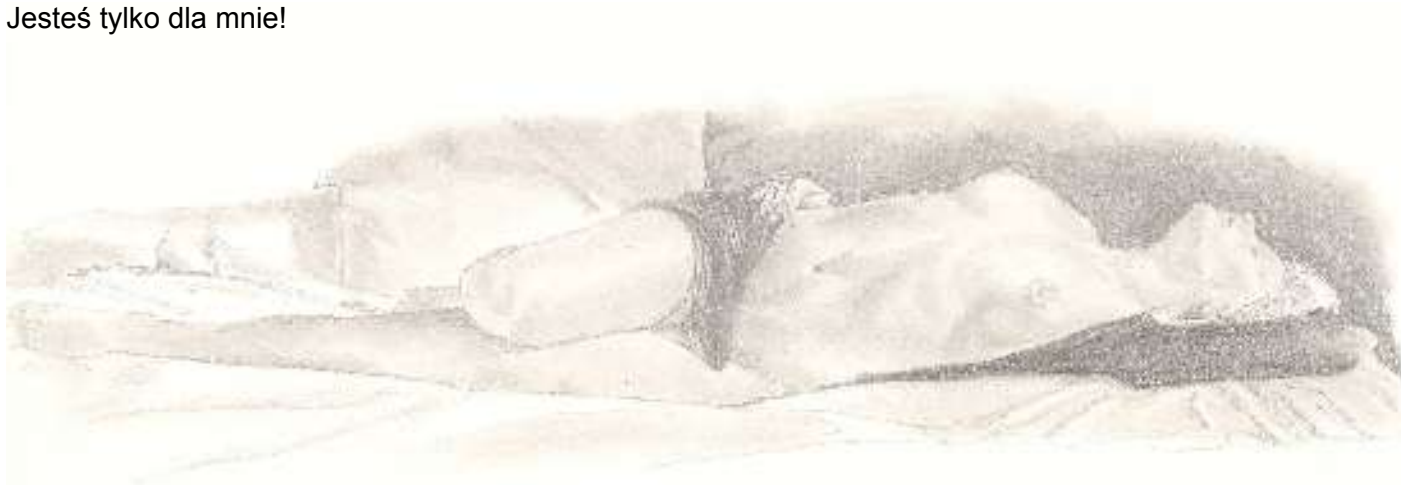
I jest to ruch twojej krwi

Moje fantazje są zgubne

I czuję się blisko Ciebie

Wszystko to i więcej,

Jesteś tylko dla mnie!



Ulotne marzenia

Cierpliwie byłam w pobliżu
Niepokołam aksamitne marzenia,
Przeszłe czasy, jak buntownik...
Podmuchał burzy rozproszone myśli
W zadumaniu że przez moment były moje
Pamiętasz kojące ułamki sekund?
Twoje boskie cechy, wdziękiem przybrane
Ciemnych dni egzekwowanie w milczeniu
I patrzę na szare niebo nade mną
Bez ideałów...
Zesłało natchnienie
Nikt nie płacze za życiem, za miłością.
Potem przyszedł moment odrodzenia,
Spojrzałam w górę, ponownie istnieją,
Przemijające marzenia, immanencja ,
Spośród wszystkich, są piękne i wyjątkowe.



Jesień

Widział ją stojącą w wrześniowym deszczu
Łzy płynęły jej z oczu
Miała je zamknięte i ocierała ból
Pocałunkiem aksamitnym jak spadające jesienne liście.
Uciekali przez pola, dotykając promieni słońca niczym zbiedzy
Biegli płynąc od księżycy po gwiazdy jak złodzieje
Każdego dnia ich serca coraz bardziej się kochały
Gdy położyła się , kochał ją złocistą jesienią liści.
Nie pozostanie w przyszłości zimowego nieba
Jej brak będzie wszystkim co pozbawi go duszy
Więc będzie leżał w polu i umierał
W dniu, kiedy jesień odejdzie



Romans jesieni

Piękna i rustykalna,
Szeleści kruchością liści,
Zrzuca je delikatnie ,
Powiewa chłodnym, nocnym tchnieniem....
Kochanków w miłości,
Piknik dla dwojga,
Płonący ogniem ...
Szron daleko na wzgórzach,
Obłoki wypełniają oddech powietrza,
Przepelnione namiętnością
W jednej chwili zagubione
Szkliste oczy w półmroku nagości,
Rzeki przepływającej w nieskończoność,
Eksploduje niekończącą się różnorodnością,
Niepowtarzalnym pięknem...
Ciała zagubione we wdzięku matki natury,
Nagością skóry, wilgocią mchu,
Liliowe kwiaty wrzosu
Splecione ze sobą,
Wymarzony ułamek sekundy do niewoli w czasie ...
Siedzę przed kominkiem,
Popijam gorący napój,
Podziwiając widoki,
Maluję pamięcią miłość...



Smak porannej rosy

Stała tak opodal brzasku w środku księżycowych pól
Jej twarz promieniła światłem dnia
Taką ją można było zobaczyć
Z wdziękiem podeszła do niego
Zdawało się, że unosi się w powietrzu
Mgła z wolna rozstępowała się przed nią
Jak batyst unoszony na wietrze
Podeszła do niego i pocałowała delikatnie w milczeniu
Jej ogniste oczy zajrzały w głąb jego duszy
I w okamgnieniu odeszła
Pozostawiając zapach kwiatów i smak porannej rosy
na jego ustach ...



Chciałam...

chciałam być jak drzewo... szumieć
by zamknąć w liściach
szczęście
za korzenie ustanowić
miłość
jako fundament przyszłości
choć żli ludzie
poranili pień
obcięli gałęzie
choć
runął świat
i z brukiem spotkała się korona
choć
przyszło krwawić
żywicznym sokiem dobrych wspomnień
będę zawsze obecna...
bo w wietrze
usłyszysz
mój płacz



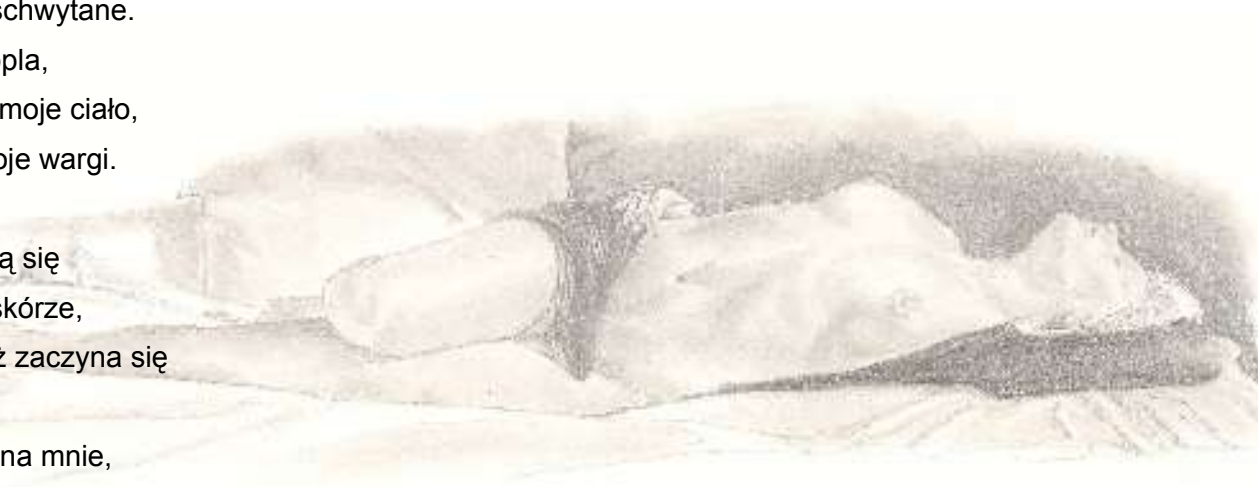
Anioł nadziei...

Ktoś całował moje łyzy
Gdy byłam smutna
Czułam muśnięcie ciepła
Łagodne, miłe, kochające w dotyku
Tak śpieszne, że bystro osuszyło łyzy
Natychmiast poczułam się lepiej
I dzień wydawał się jaśniejszy
To był mój anioł pocieszenia...



Łagodny deszcz...

Łagodny, spokojny, zmysłowy deszcz,
Dotyka mnie,
Nie czuję żadnego bólu.
Wszystkie krople opadające z nieba,
Wędrują w dół
Spadając na mnie, wsłuchują się w moje westchnienia.
Przemijający deszcz dotyka mego ciała,
Przemijający deszcz dotyka mojej duszy,
Uczucie tak wznioste
Czuję go.
Zamykam oczy
Muśnięcie każdej kropli,
Toczącej się po moich policzkach,
Boże, niech nie przestaje...
Aby wycofać się w blasku,
I zniknąć,
Rozsuwam wargi,
Chwytam ich smak.
Słodkie naturalne
Odświeżają moją duszę,
W ułamek sekundy,
Na wieki schwywane.
Każda kropla,
Głaszcze moje ciało,
Zrasza moje wargi.
Kropelki
Zatrzymują się
na mojej skórze,
Ich podróż zaczyna się
W niebie,
Spadając na mnie,
Roszą mnie z miłością.
A kończą się pod moimi stopami,
W kałuży...
miłość jest tak słodka.

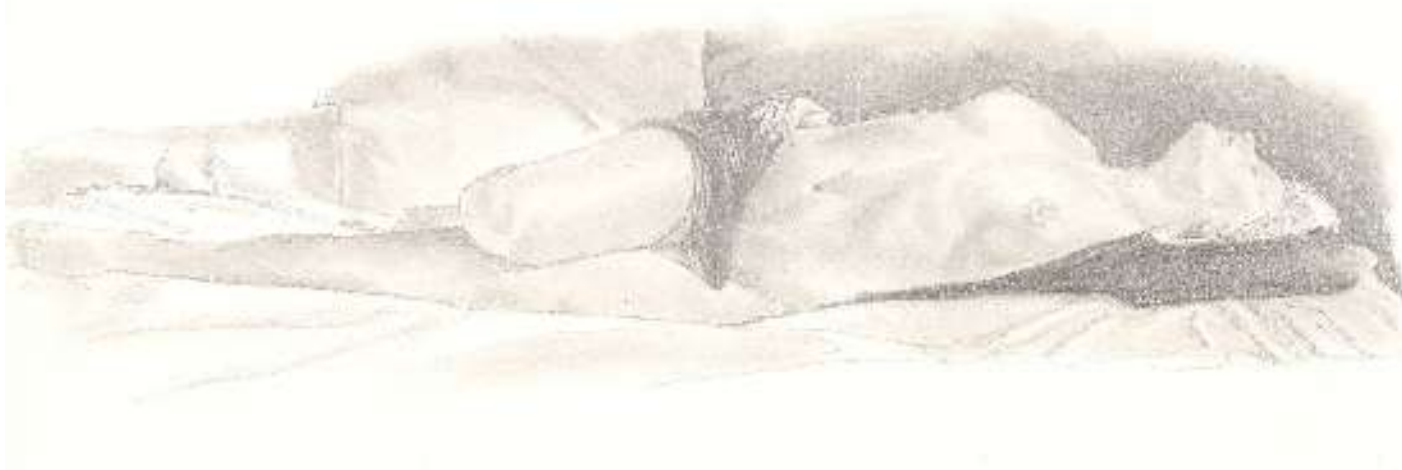


Tańczę, płomiennosc uczuć wzmagają się,
Zastanawiam się, czego o tobie
nie wiem.

Nie przestaje rosić,
Tak wiele kropli
Niewiarygodne piękno.
Wypełnia moją duszę
jak ziarno natury.

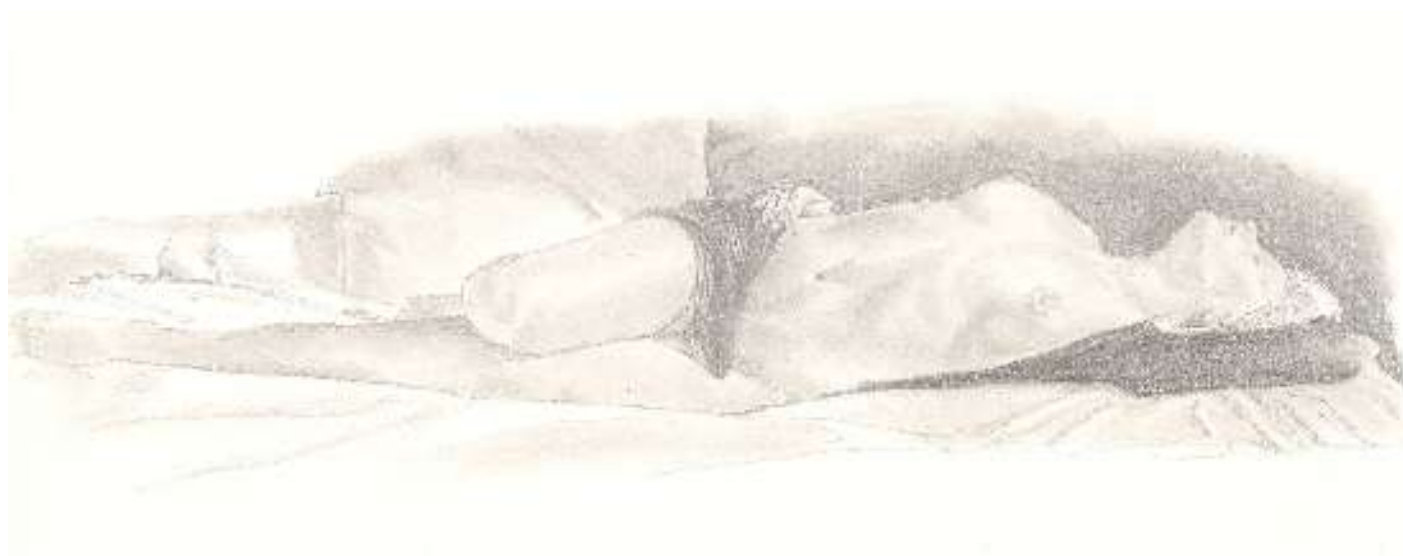
Ugaś pragnienie,
Wypełnij moją duszę,
Spełnij moje marzenia
Wzrastaj i bądź ...

Łagodny, spokojny, zmysłowy deszcz,
Dotyka mnie,
Nie czuję żadnego bólu.



Metamorfoza...

Będę wszystkim czym chcesz,
Świtem, księżycem, burzą,
Przed, którą mrużysz oczy
Wiatrem, liściem, piaskiem na plaży,
Głodem miłości, co w oczach się odbija
Spokojnym łanem zbóż
Pustką, co nad nim się wznosi i czasami zakwili,
Drzewem, zapachem liści,
Będę wszystkim czym chcesz,
Czymkolwiek co, utkwi w pamięci
Aby marzenie mogło wydawać się Tobą.



...

Gwiazda, jak ciepłe serce,
Zawsze czyni cuda,
Taka jest miłość
Czasami przesłania oczy.
Gwiazda poranna, słońce w nocy,
Jak wyjście awaryjne.
Miłość jest darem najwyższym
Każdemu z nas czyni zadość
Tylko ten, kto kocha
Kocha życie,
Tylko ten wie
Czym jest naprawdę szczęście.

